NACZELNICTWO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

HARCMISTRZ

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

№ 10. . Warszawa. Październik 1924 r.

Prenumerata na kwartał 4-ty 1924 r. „HARCMISTRZA" i „WIADOMOŚCI URZĘDOWYCH" N. Z. H. P. wynosi wraz z wysyłką 2 złote. Numer pojedyńczy kosztuje 70 groszy. Prenumeratę należy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 536.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO: Składka członka współdziałającego: 2 złote rocznie lub więcej według deklaracji.

Składka członka czynnego i przodownika: 2 złote rocznie. Składka instytucji — członka współdziałającego, conajmniej 20 zł. według deklaracji.

Wpisowe na rzecz Związku: członkowie współdziałający i starsi harcerze 1 zł.; członkowie czynni i przodownicy 2 zł.

Pogłówne młodzieży na rzecz Związku 24 groszy rocznie.

Wpłacać na konto P. K. O. 1550.

Pozyskujcie członków współdziałających!

Termin wpłacania opłat zaległych przed Walnym Zjazdem upływa 15 marca.

„Harcmistrz" wychodzi 15 każdego miesiąca. Redakcja „Harcmistrza" prosi o przysyłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 1 każdego miesiąca.

KRONIKA

XXI Zjazd N. R. H. zwołuje Naczelnictwo do Warszawy na 2 i 3 listopada. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie Głównego Komitetu Zlotowego, sprawozdanie Delegacji ze Zlotów Międzynarodowych Żeńskiego i Męskiego, dyskusja nad temi sprawozdaniami. Pozatem przewidywana jest rewizja prób organizacyjnych oraz dyskusja nad projektem Kodeksu Honorowego.

Zjazd Sekretarzy Z. O. zwołuje Naczelnictwo do Warszawy na dzień 1 listopapa. Celem Zjazdu jest omówienie spraw dotyczących wewnętrznej pracy Z. O. Na porządku dziennym znajdują się także sprawy skarbowe Z. O. i obowiązki Z. O. względem Naczelnictwa.

Odprawa Komendantów Chorągwi. Główna Kwatera Męska zwołuje na dzień 1 listopada do Warszawy odprawę Komendantów Chorągwi. Na odprawie omówiony będzie program pracy G. K. M., doświadczenia zlotowe i obozowo-kursowe z ostatniego roku oraz poruszone sprawy bieżące, między innemi sprawa budowy Stanicy Harcerskiej.

Odprawa Komendantek Chorągwi. Zwołana została przez Główną Kwaterę Żeńską na dzień 1/XI 1924 r. do Warszawy. Na porządku dziennym omówienie sprawy stosunku Komend do Zarządów Oddziałów.

Wyciąg ze Sprawozdania Działu Skarbowego Z. H. P. za czas od 1.V do 31.VIII 1924 r.

DOCHODY.		
1. Dochody własne.		
1) Składki członków czynnych	Zł.	75.50
2) Pogłówne młodzieży	„	678.50
3) Wpisowe	„	8.—
4) Wpłacone przez K. P. H.	„	119.—
5) „ „ K. St. H.	„	7.—
6) „ „ C. K. D. H.	„	108.34
II. Ofiary (różne)	„	678.61
	Zł.	1674.95
Pożyczono z sum wpłaconych na I Narodowy Zlot w Warszawie	„	5817.95
	Zł.	7,492.90
ROZCHODY.		
I. Pracownicy Stali.	Zł.	5533.70
II. Wizytacje i Zjazdy	„	90.—
III. Administracja i Kancelarja	„	564.—
*IV. Wydawnictwa i propaganda**)	„	305.20
V. Różne		
Pożyczka na wyjazd Delegacji do Anglji	„	1000.—
	Zł.	7,492.90

Z. B. i O.

---

*) Wydawnictwa finansuje C. K. D. H.

**) Sprawozdanie ze Zlotu Narodowego i z wyjazdu do Kopenhagi będzie podane w sprawozdaniu za wrzesień.

Członkowie Czynni, którzy zapłacili składki 1) za rok 1923. (c. d) Druhny: 67) H. Braunowa. Druhowie: 125 W. Jurkowski. 126 St. Kulwieć. 127 E. Mikulski 128 T. Woźnicki. 129 W. Krakowiecki. 130 H. Śniegocki. 131 W. Wierzejewski. 132 K. Zaleski. 2) za rok 1924 (c. d.) Druhny: 59 H. Braunowa. 60 M. Grobelna. 61 Kat. Kamińska. 62 J. Rogólska. 63 S. Tomaska. Druhowie: 96 T. Bargielski. 97 St. Gibess. 98 W. Jurkowski. 99 Cz. Kączkowski. 100 K. Kosewski. 101 St.Kulwieć 102 E. Mikulski. 103 K. Ponka. 104 R. Pruski. 105 J. Skwarnicki. 106 F. Szumowski. 107 K. Wojtczak. 108 T. Woźnicki. 109 Z. Żiółkowski. 110 W. Chrzanowski. 111 Czachowski. 112 W. Krakowiecki. 112 W. Sikorski. 114 H. Sniegocki. 115 M. Wasilewski. 116 W. Wierzejewski. 117 K. Zaleski.

Samotną wycieczkę łódką z Warszawy do Bydgoszczy odbył tego lata podharcmistrz G. z Warszawy.

Dzień harcerza w Starogardzie. Dn. 21 września b. r. odbył się w Starogardzie „Dzień harcerza", połączony ze zlotem drużyn hufca starogardzkiego. W zlocie również wzięły udział drużyny z Wejherowa i Chojnic.

Harcerstwo polskie nad Pacyfikiem. Jak donosiliśmy w swoim czasie w mieście San Francisco w Kalifornji powstał przed pół rokiem projekt założenia polskiej drużyny harcerskiej. Obecnie możemy już o tej drużynie podać więcej szczegółów. Pracuje normalnie już od kilku miesięcy. Składa się z plutonu męskiego i plutonu żeńskiego. Niedawno urządziła wieczornicę. Drużyna nawiązała już kontakt z Z. H. P.

Drużyną tą zainteresowała się już organizacja Boy Scouts of America, obiecując jej wydatną pomoc, pod warunkiem, że wstąpi w jej szeregi.

O pracy harcerskiej we Władywostoku. Dnia 19.IX przyjechał do Warszawy z Władywostoku drużynowy tamtejszej drużyny harcerskiej im. T. Kościuszki, dh. Zygmut Staniul. Podróż dha S., który zamierza pozostać w Polsce trwała 24 doby. Według relacji druha S. praca harcerska we Władywostoku trwała aż do chwili jego wyjazdu i zapewne trwa i dotychczas. Drużyna dzieli się na pluton męski i pluton żeński, liczy razem koło 70 druhen i druhów. Starsi chłopcy ze wszystkich zastępów tworzą pozatem razem pluton morski, który jeszcze w tym roku urządził kilka dłuższych wycieczek żeglarskich. Znaczna część druhen i druhów wybiera się w najbliższym czasie do Polski, to też być może, że praca ulegnie wkrótce likwidacji.

O pracy harcerskiej we Władywostoku dh. Staniul wygłosi w najbliższych dniach odczyt dla harcerzy warszawskich. Informacji o miejscu i godzinie, w których się odbędzie można otrzymać w N. Z. H. P. (Al. Ujazdowskie 37) i w K. Ch. Warszawa (Chmielna 26).

W gościnie u skautów północy. Członek Rady Naczelnej Z. H. P. dh. harcmistrz H. Glass i sekretarz Generalny Z. H. P. dh. podharcmistrz S. Wołkowicz udali się po zakończeniu zlotu w Kopenhadze na wycieczkę do Szwecji, Finlandji, Estonji i Łotwy. Obaj druhowie byli wszędzie bardzo gościnnie przyjmowani przez miejscowe organizacje skautowe, z któremi nawiązali ścisłą łączność.

Skauci japońscy w Europie. Delegacja Skautów japońskich na Jamboree odbywa obecnie wycieczkę po Europie. Ostatnio wycieczka ta bawiła w Wiedniu. Japończycy chętnie odwiedzają Europę, jak zapewnia towarzyszący wycieczce dziennikarz japoński, pan Hate Hiroshi, gdyż wiele rzeczy mogą się tu nauczyć. Ruch skautowy istnieje w Japonji od lat trzynastu, specjalnie jednak intensywnie rozwinął się w roku ostatnim. W czasie ostatniego trzęsienia ziemi w Japonji skauci okazali istotną pomoc przy ratowaniu, za co wielu z nich zostało odznaczonych orderami. Podróż skautów japońskich po Europie trwać ma 6 miesięcy — odwiedzić oni obiecują także Warszawę.

Trzecia konferencja amerykańskich komendantów (Scout Executives) odbyła się w dn. 6—15 września w Parku Narodowym w Górach Skalistach przy udziale całego szeregu poważnych działaczy społecznych, profesorów uniwersytetu, przemysłowców, wydawców i t. d. Porządek obrad obejmował kilkanaście referatów n. p. „chłopiec jako obywatel" (prof. Fretwell z Uniwers. Columbia) „Chwile wolne chł. „Wiara chł." „Instynkty chł." „Ambicja chł." „Ideały chł" „Wpływy socjalne na życie mł.". Prof. Charters (uniwers. w Pittsburgu) daje sprawozdanie ze swych badań nad wpływem skautingu na rozwój charakteru. Wspólny śpiew, przedstawienia przy ognisku uprzyjemniały chwile wolne od obrad i pokazów. W czasie konferencji odbył się kurs dla nowych komendantów.

Baden Powell o Jamboree pisze w numerze wrześniowym „The Scouter". Dowiadujemy się z tego artykułu, że ilość uczestników Jamb. wynosiła ok. 4,000 (dyrektor Biura Międzynarodowego, Martin w tym samym numerze pisze o 5000) że w pamiętny wieczór ulewy 2700 ofert zgłosiła gościnna publiczność duńska dla skautów, którzyby nie mogli nocować w obozie. W końcu pisze Skaut Naczelny:

„Skauting nie jest już w okresie eksperymentowania. Zajął już czołową pozycję jako pionier kierunku wychowania obywatelskiego, jak nigdy dotychczas nie był bróbowany. Wykazano rodzicom, duchowieństwu, nauczycielom, że skauting może wyrobic chropców na dzielnych mężów i patrjotycznych obywateli, a co więcej, że otwiera szersze horyzonty Kraju Braterstwa poza granicami Kraju Ojczystego.

I Międzynarodową Drużynę Instruktorską tworzą absolwenci kursów w Gillwell Parku. W czasie Jamboree odbyła się zbiórka drużyny, w której wzięli udział skautmistrze z Austrji, Brytanji, Danji, Egiptu, Finlandji, Francji, Holandji, Węgier i Szwecji.

Arcykot (nie proszony) fotografował.

HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ.

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Rok VII. № 10. WARSZAWA Październik 1924.

PO ZLOTACH.

JEST CZEM SIĘ CIESZYĆ!

Zlot nasz nietylko nas wszystkich, którzy w nim brali udział i którzy o nim czytali, wiele nauczył — ale dał nam zachętę, nową stał się pobudką do wytrwalszej, porządniejszej pracy radosnej.

Czyż to nie słuszna radości przyczyna ów dorobek kilkuletni, który cztery i pół tysiąca młodzieży męskiej i żeńskiej pozwolił zebrać w obozach pod Warszawą, w obozach — powiedzmy bez przechwałek — porządnych, dobrze zorganizowanych, w znacznej części wygodnych i pięknych nawet.

A owe cztery i pół tysiąca to tylko cząstka, to tylko przedstawicielstwo 17 oddziałów, 34 chorągwi, 30.000 chłopców, 20.000 dziewcząt — jest czem się cieszyć! A starszyzna może sobie powiedzieć:

JEST DLA KOGO PRACOWAĆ.

To już — jak pisze Baden Powell — nie próby, nie eksperymenty, nie wątła roślinka zamorska — to już w Polsce wielka siła, potężny ruch, który zaważy na szali odrodzenia wewnętrznego, jak dorzucił cegiełkę do gmachu niepodległości i zjednoczenia.

Nic to, że małe mamy jeszcze poparcie społeczeństwa; nic to, że jesteśmy ubodzy, nie mamy ani potężnej organizacji, ani olbrzymich środków Boy Scouts of America — ani współdziałania i pracy, konkretnej pracy organizacyjnej, licznej gromady osób niezależnych, z najświatlejszych, istotnie odgórnych sfer społeczeństwa jak Boy Scouts of America i jak Boy Scouts Association w Anglji. Nasze Harcerstwo narasta przedewszystkiem od dołu — a w miarę przechodzenia wychowanków drużyn na placówki w społeczeństwie dorosłem, będziemy i my mieli coraz więcej czynnych Przyjaciół. Nie możemy jednak założyć rąk i czekać, aż Harcerstwo „wyrośnie".

Jest wielu ludzi do zdobycia w Polsce dla Ruchu z poza wychowanków Harcerstwa — możemy kadry naszych Przyjaciół już dzisiaj znakomicie rozszerzyć! Zabierzmy się do tego i wytrwajmy!

WADY NASZE I BŁĘDY.

Niech nas nie „peszą", nie zniechęcają. Jest ich coprawda, spora litanja; trzeba je porównać i usuwać.

Plagą jedną z najgorszych jest nasza **nierzetelność.** Zawisza się w grobie obraca, gdy nieraz na niego powołuje się harcerz, dobry, kochany chłopak, ale lekkomyślny, zmienny, niewytrwały. Ta nierzetelność naogół nie ma cechy przestępstwa etycznego — są w jej przyczynach jakieś głębokie podstawy fizyczne i psychiczne naszego ustroju — tem sprawa staje się poważniejszą.

Ta nierzetelność, niesolidność sprawia, że wyjątkiem jest człowiek, na którego można całkowicie liczyć. Nie dotrzymuje się terminu, nic na czas się nie zrobi; kilkanaście razy trzeba każdą rzecz przypomnieć, czasem na piśmie; w rezultacie wypadnie jej zaniechać, jeżeli samemu zrobić nie można.

Jeden z mało znanych pisarzy *) sprowadza większość wad naszych do **zmienności;** zdaje się słusznie: jesteśmy zmienni w naszych zainteresowaniach, nie umiemy sobie n a k r e ś l i ć p l a n u i nie umiemy w y t r w a ć w jego wykonaniu. Stąd i w drużynie i wyżej b r a k c i ą g ł o ś c i, robi się wszystko z dnia na dzień, doraźnie, bez spojrzenia w przeszłość i w przyszłość. Lepiej, znacznie lepiej, jest już w Harcerstwie pod tym względem dziś niż było lat temu kilka, ale ogrom roboty jeszcze czeka. Trzeba się spieszyć, bo i świat zaczyna Polaków poznawać: niedawno czytałem, że jakiś przedstawiciel kupiectwa duńskiego zdaje się, czy szwedzkiego, oświadczył: Polacy w stosunkach handlowych to jeszcze dzieci; nie rozumieją, co znaczy dotrzymać umowy, lub terminu płatności. Przesadził?

Myślę, że spora doza niesolidności płynie z niedołęstwa. Chęci bowiem zwykle bywają jaknajlepsze, ale gapiostwo, niedociągnięcie w szczegółach — temi chęciami brukują piekło.

KSZTAŁCENIE CHARAKTERU

to jedyny sposób usuwania naszych braków. Czytaliście zapewne w Kalendarzu Harcerskim 1924 r. artykuł d-ha Glassa „Harcerstwo, jako czynnik odrodzenia narodowego" i d-ha Strumiłły artykuł o „Wilczętach", zaglądnijcie tam i przypomnijcie sobie Baden-Powellowskie tablice wad i skautowych środków zaradczych. Jeżeli Was potem ktoś się zapyta, co można zrobić dla poprawy stosunków w Polsce, odpowiecie: poprawić charakter Polaków, a jak:

UPRAWIAĆ HARCE — ROZSZERZAĆ HARCERSTWO.

Ale właśnie harce, właśnie harcerstwo, n i e i m i t a c j ę. Każdy drużynowy, każdy przybocz-

*) Kaliszewski, nieznany dziś zupełnie pisarz polski z XIX w., cytowany w Ochorowicza pracy p. t. „Psychologja, Pedagogika, Etyka — Przyczynki do usiłowań naszego odrodzenia narodowego", Warszawa 1917, Arct.

ny jest „z urzędu“ współpracownikiem propagandy harcerstwa rzetelnego. Ale każdy instruktor musi:

I. 1) sam być harcerzem; 2) sam uprawiać harce; 3) sam wiedzieć, co to harcerstwo — to mu ułatwią:

a) obozy starszyzny chorągwi i związkowe;

b) kurs korespondencyjny G. K.;

c) stałe czytanie „Harcmistrza“ i „Wiadomości Urzędowych“;

d) stałe zaznajamianie się z literaturą harcerską i pomocniczą.

II. Starać się o pozyskanie opieki i materjalnej pomocy osób poważnych (Koło Przyjaciół), oraz fachowców do nauczania chłopców w różnych działach techniki skautowej.

III. Spełniać sumiennie obowiązki wobec Związku, jako całości:

1) dopełnić obowiązku wpisu drużyny co roku;

2) zapłacić pogłówne i dziesięcinę;

3) dopomóc do budowy Stanicy Związkowej w Warszawie.

W zakresie władz naczelnych i oddziałowych potrzebna jest:

a) porządna organizacja wewnętrzna Zarządów Oddziałów, z płatnym sekretarzem i płatnymi instruktorami Komend Chorągwi.

b) energiczna akcja Z. O. w celu organizowania Kół Przyjaciół;

c) obowiązkowość Zarządów Oddziałów w stosunku do Naczelnictwa, zwłaszcza w sprawach finansowych.

d) wizytacje Naczelnictwa (G. K.) i Zarządów Oddziałów (K. Ch.) docierające do drużyn, przyczem każda wizytacja jak każda większa konferencja, czy zebranie starszyzny musi być połączona z pokazem, ćwiczeniami drużyny lub drużyn,

Jeżeli do tego dodamy:

a) nie mianowanie drużynowymi osób nie mających odpowiednich kwalifikacyj;

b) nie przyjmowanie do Z. H. P. drużyn bez odpowiedniego kierownictwa, — wydaje mi się, że spełnimy najważniejsze warunki, zwłaszcza techniczne, rozwoju Harcerstwa w chwili dzisiejszej z tem zastrzeżeniem, że wiara w siebie, w Ruch; zapał; radość z wyników pracy — duch dobry natchnie całą robotę.

Tego ducha dobrego w sobie krzepmy nawzajem braterstwem stosunków między nami — Czuwajmy!

St. Sedlaczek.

Jeśli chcemy uporczywie i stale—osiągniemy to, czego chcemy.

Ludziom niezdecydowanym nic się nie udaje.

NAPOLEON.

HENRYK GLASS.

III Międzynarodowa Konferencja w Kopenhadze

18—20 SIERPNIA 1924 r.

Zaraz po „Jamboree“ — gdy skauci zwiedzali piękną Danję — wodzowie ruchu skautowego wśród 33-ch narodów zasiedli do obrad nad dalszemi pracami i umocnieniem idei skautowej na całym świecie. Każdy naród (państwo-naród) przysłał 6-ciu delegatów. Obrady odbywały się w pięknej sali ratusza Kopenhagi, zbudowanego w stylu narodowego renaissance'u, w latach 1844-1903, według planów Martina Nyzop.

W dniu 17 sierpnia o godz. 5 p.p. odbyło się przyjęcie wszystkich delegatów u ministra spraw zagranicznych p. hr. Moltke, następnego zaś dnia w ratuszu odbyło się oficjalne otwarcie kongresu przez reprezentanta króla, admirała Carstensena. Cały kongres trwał trzy dni i obejmował sprawy następujące:

Poniedziałek 18 sierpnia: (rano) otwarcie kongresu. Powitanie delegatów przez gen. Baden-Powella. Sprawozdanie z działalności biura Międzynarodowego (Hubert Martin). Dyskusja nad rozwojem ruchu skautowego, (po południu) Referaty: „Ochrona prawna oznak, munduru i nazwy“ (wygłoszony przez Mortimer Schiffa, Komisarza Międzynarodowego Skautów Ameryki); 2) „Starsi skauci“ — (wypowiedziany przez T. B. Nevill'a — komisarza starszych skautów w Głównej Kwaterze Brytyjskiej); 3) „Życie leśne“ (woodkraft) — (referowała Finlandja).

Wtorek 19 sierpnia: (rano) Referaty: 1) „Kształcenie instruktorów“ — (W. Brytanja); 2) „Patronowie drużyn“ — (Polska — T. Strumiłło); 3) „Czerwony Krzyż, różne zrzeszenia młodzieży i ruch skautowy“—(Włochy) (popołudniu); 1) „Kanderteg Châlet“ — wszechświatowy skautowy klub alpejski“ (Szwajcarja); 2) „Wychowanie fizyczne w drużynach skautowych“ (Polska — Henryk Glass); 3) „Wymiana pism skautowych, druków, klisz i t. p.“ (Holandja);

Środa 20 sierpnia: Referaty: „Skauci rosyjscy“ (Rosja — Lipski), Statut Biura Międzynarodowego i regulamin Kongresów Skautowych; Wybory Rady Międzynarodowej. Kongres w 1926 r. Następne „Jamboree“, „Przyszłość Ruchu Skautowego“ — gen. R. Baden-Powell. Wieczorem — bankiet w Palace-hotelu.

Trudno w tej chwili przesądzać, jakie są wyniki Kongresu, lecz trzeba stwierdzić, że uczestnikom kongresów poprzednich dał obecny stosunkowo mało nowego i ciekawego materjału. Natomiast bardzo wyraźnie dało się odczuć zacieśnienie nici osobistej sympatji wszystkich delegatów: witano się z radością starych znajomych, rozmawiano szczerze i o rzeczach aktualnych, żegnano się z żalem i jaknajlepszemi skautowemi życzeniami. Do ważniejszych i ciekawszych momentów zaliczyć można następujące:

Sprawozdanie Biura Międzynarodowego za okres 1922 — 1924, drukowane w języku angielskim i francuskim, sporządzone

w sposób staranny i nader treściwy — wykazuje powolny lecz stały rozwój ruchu skautowego na całym świecie. W cyfrach*) przedstawia się wzrost w sposób nastąpujący:

instruktorów — wzrost . . .	38.159
starszych skautów	4.949
skautów	239.752
wilcząt	42.295

Ogólna ilość skautów zarejestrowanych w Biurze Międzynarodowym wynosi 1.344.360, czyli, że wzrost ilościowy za ostatnie 2 lata wynosi 325.155.

Trzeba dodać, że nie wszystkie organizacje skautowe zostały jeszcze do Biura przyjęte i że wiele organizacyj nie posiada danych statystycznych. Skaut Naczelny, gen. R. Baden-Powell w artykule swoim umieszczonym w kiążeczce „Jamboree" oblicza ogólną ilość skautów na świecie na dwa miljony. W okresie sprawozdawczym przyjęto do biura organizacje skautowe Litwy, Bułgarji, Panamy i Syrji. Organizacji młodzieży ruskiej z Polski odmówiono uznania, skierowując ją do Związku Harcerstwa Polskiego.

Zanotowano ogromny wzrost ruchu skautowego w wyższych uczelniach.

3) Ochrona prawna nazwy, munduru i oznak zreferowana została wyczerpującą przez p. Sziffa, przedstawiciela Boy-scouts of America. Referat drukowany w języku angielskim rozdano wszystkim członkom kongresu. Teza zasadnicza, zmierzająca do uzyskania ochrony nazwy „Skauting, Skaut" i związanych z nią oznak i uniformu, została całkowicie przyjętą. W Stanach Zjednoczonych ochrona ta została uzyskana drogą specjalnych uchwał Parlamentu. Ponadto zgłoszono, że organizacje: Argentyny, Chili, Grecji, Łotwy, Portugalji, Siamu, Hiszpanji, Panamy i Węgier też już ochronę prawną uzyskały.

W Polsce, wobec podszywania się pod dobre imię Harcerstwa (polskiego Skautingu) zrzeszeń nic wspólnego z ruchem skautowym nie mających, sprawa ochrony prawnej jest bardzo aktualną.

3) Trzecia sprawa, to utworzenie w Szwajcarji przez organizację skautowę wszechświatowego klubu alpinistycznego dla skautów w miejscowości Kandersteg. Zarówno zasadniczą propozycję jak i statut aprobowano jednomyślnie, dziękując Szwajcarom za inicjatywę i pracę.

Członkiem Klubu może być każdy kraj lub instruktor — szczegóły otrzymać można u naszego sekretarza do spraw zagranicznych dh. T. Sopoćki.

W Kandersteg odbędzie się się też (IV-ty) kongres skautowy, do którego przygotowania Szwajcarja rozpoczęła... już w roku bieżącym.

Większe ożywienie wniosły referaty Polski. Druh Tadeusz Strumiłło w świetnem przemówieniu w języku angielskim zapoznał kongres z kwestją „patronów drużyn", nieznanej w większości innych organizacyj. Referat drukowany rozdano w 300 egzemplarzach. Po dłuższej i ożywionej dyskusji przyjęto zasadniczą treść wniosku dha Strumiłły, wzywając organizacje skautowe całego świata, by w swoich drużynach obierały „patronów drużyn" t. j. wielkich ludzi, których życie byłoby wzorem dla danych drużyn.

*) Wykaz organizacyj z powodu nadmiaru tablic w tym numerze, podamy w następnym. Red.

O wychowaniu fizycznem mówił niżej podpisany, przedstawiając w języku francuskim program wychowania fizycznego w drużynach skautowych w Polsce. Program ten—znany czytelnikom „Harcmistrza" — wzbudził zainteresowanie i będzie drukowany w kilku pismach zagranicznych.

Referaty nasze wywołały zdumienie—bowiem w wielu krajach mało nas znają i uważają za naród pół-kulturalny. Składano też później na ręce naszego przewodniczącego szereg powinszowań.

Wszelkie kwestje drażliwe, a więc np. sprawa ewentualnego przyjęcia Niemców do Biura Międzynarodowego, zostały odłożone do dalszego zbadania. I słusznie, gdyż dużo wątpliwości zgłaszano z wielu stron, więc zgodne obrady mogłyby być zakłócone bez żadnego pożytku dla sprawy.

W Radzie Międzynarodowej pozostawiono: księcia de Carpegna (Włochy) lorda Hamptona (Anglja), majora Ebbe Liberatha (Szwecja), hrabiego H. Marty (Francja), sira Alfreda Pickforda (Anglja), mra Franka Presbrey'a (St. Zjednoczone), mra Mortimera Schiff'a (St. Zjednoczone), dra A. Svojsika (Czechosłowacja), mra E. Tenbera (Austrja). Osobiście uważam, że nie jest rzeczą dobrą stale konserwować jeden i ten sam skład Rady, zwłaszcza gdy stwierdzono, że nie jest zbyt ruchliwą, lecz sprawę tę podnieść można będzie za dwa lata.

Wnioski uchwalone podane zostaną w dokładnem brzmieniu w jednym z następnych numerów „Harcmistrza" — obecnie z pamięci podaję tylko punkty wskazujące o czem uchwały mówiły. A więc: c) uchwała — deklaracja ideowa o narodowym, międzynarodowym i powszechnym charakterze skautingu, wyjaśniająca te terminy, b) uchwała o nawiązaniu kontaktu z Ligą Narodów (wniosek Panamy, Brazylji i Argentyny idący po linji przemówień obecnego na kongresie delegata Ligi Narodów, Japończyka dra Nitobê). c) uchwała — uzupełniająca decyzję kongresu II w Paryżu 1922 r. o warunkach uznania nowej organizacji za skautową, d) wniosek dha dr. Strumiłły o patronach drużyn, e) statut Biura Międzynarodowego i regulaminu kongresów, f) wnioski o podziękowaniach dla Danji oraz jeszcze kilka drobnych wniosków, których treści nie pamiętam.

W dniu 20 sierpnia, wieczorem, na bankiecie w hotelu Palace gawędzono długo i serdecznie. Wśród licznych przemówień wyróżniało się jak zwykle — przemówienie Baden-Powell'a pełne życia, humoru i nowych mądrych pomysłów.

W czasie „Jamboree" i później w dniu 21-go sierpnia odbyły się **zebrania Skautowego Biura Międzysłowiańskiego,** do którego obecnie wchodzą: Bułgarja, Czechosłowacja, Polska, S. H. S. i Rosja. Biuro to ma na celu ułatwienie zbliżenia między skautami narodów słowiańskich — założone zostało w r. 1922-im. Obrady toczyły się w atmosferze niezwykle miłej i pełnej wzajemnego zaufania. Każdy delegat przemawiał w swoim ojczystym języku — lecz wszyscy rozumieliśmy się bardzo dobrze.

Wobec rezygnacji dha Svojsika z przewodnictwa, obrano na następne dwa lata przewodniczącym dha dra Popowicza, naczelnego Skauta Jugosławji. Z uchwał ważniejsze: a) o utworzeniu sekretarzy słowiańskich przy każdej organizacji, b) o wymianie

książek, pism, swobodzie tłomaczenia książek z podaniem źródła, c) o propagowaniu abstynencji, d) o udzieleniu pomocy skautom rosyjskim, e) o porównaniu programów prób, wyszkolenia instruktokursów wszelkiego rodzaju i t. .

Delegaci Polski zaprosili do nas do obozów na rok przyszły skautów słowiańskich. Nie wątpimy, że będzie im u nas dobrze, boć szczere mamy serca.

Sztokholm 2. X. 1924.

WŁADYSŁAW NEKRASZ.

Udział Harcerstwa Polskiego w Walkach o Zjednoczenie i Niepodległość Ojczyzny w latach 1914--1921.

(Ciąg dalszy).

I KORPUS POLSKI gen. DOWBOR-MUŚNICKIEGO (1917 — 1918).

Akcja pomocnicza drużyn w Mińsku. Drużyny harcerskie w Mińsku, rozpoczęły tajną robotę na rzecz I-go Korpusu, z chwilą aresztowań oddziałów i partji wojska polskiego przez mińskich bolszewików. Prowadzono następujące prace:

1. Dyżury sanitarne na dworcach kolejowych — po dwóch chłopców jednocześnie. Cel: a) pomoc sanitarna dyżurnym siostrom Pol. Komitetu Sanitarnego, b) śledzenie za aresztowanymi wojskowymi Polakami, oraz donoszenie o miejscu więzień druhnie St. Kuszelewskiej, która zajmowała się wraz z mińskiemi harcerkami, karmieniem więźniów, uwalnianiem ich i wykradaniem.

2. Dyżury ostrzegawcze i posyłkowe w Związku Wojskowych Polaków (Zacharewska № 43) i w Komisji Zdrowia (Magazynowa № 40) po 1 harcerzu.

3. Dyżury ostrzegawcze i posyłkowe w Kole Polek (Zacharzewska 43).

4. Pomoc w umieszczaniu i karmieniu przybywających do I-go Korpusu zewsząd oddziałów wojskowych. Pracę tę prowadziły głównie harcerki z d-hną Kuszelewską.

5. Organizowano „piątek" wywiadowcze przy Związku Wojskowych Polaków w Mińsku, zadaniem których było zbieranie szczegółowych danych o składach wojskowych bolszewickich, ruchach i sile wojska. K-tem „piątek" był podówczas kpt. Matuszewski, a następnie por. Łepkowski. Wywiady w okolicę Mińska: do Osipowicz, do Mołodeczna, do Płucka, gdzie jednego harcerza przejściowo aresztowano. Grupa artylerzystów (40 ludzi) z Krynek rezyduje w ciągu pewnego czasu w lokalu izby skautowej. Na mieście harcerze wykradają bolszewikom zabrany przez nich skład apteczny.

AKCJA WYWIADOWCZA ODDZIAŁU HARCERSKIEGO PRZY KOMENDANTURZE I-go KORPUSU POLSKIEGO w MIŃSKU LITEWSKIM.

W ostatnich dniach stycznia 1918 roku podczas walk Polskiego Korpusu z wojskami bolszewickiemi, starsi harcerze i kilku uczniów Polskiej Szkoły Męskiej w Mińsku Litewskim, chcąc swą pomoc ofiarować walczącym wojskom polskim, samorzutnie zgłaszają się z propozycją utworzenia z nich specjalnego oddziału wywiadowczego. Początkowo chciano wyperswadować chłopcom podobne przedsięwzięcie, ulegając jednak ciągłym prośbom, zdecydowano się utworzyć z nich oddział, pozostawiając go w Mińsku do rozporządzenia władz wojskowych polskich i oddając wyłącznie pod rozkazy podówczas majora Ignacego Matuszewskiego. Naczelnikiem oddziałów wywiadowczych został mianowany zastępca kierownika miejscowych drużyn harcerskich.

Na drugi dzień po sformowaniu oddział był gotów do zbrojnego wystapienia, posiadając w swym arsenale dostateczną ilość karabinów, rewolwerów, nabojów, granatów ręcznych i materjałów wybuchowych.

Dla ułatwienia pracy oddział został podzielony na trzy zastępy. Po ostatecznym sformowaniu oddział przechodzi pod rozkazy porucznika I-go pułku ułanów Mieczysława Łebkowskiego, który objął kierunek pracy wywiadowczej.

Zaczęły się wywiady, nieraz bardzo niebezpieczne, wymagające dużo zimnej krwi, rozwagi i męstwa. Groza śmierci nieraz stawała przed oczyma, wywiązywali się jednak ze swych zadań nadzwyczajnie i przywozili zawsze wiadomości bardzo cenne. Wszystkie prawie wywiady były wykonywane w „czubaryckich" ubraniach z zachowaniem wszystkich cech, charakteryzujących tych ludzi. A więc, dwuch wywiadowców jedzie do miasteczka Radoszkowicz, końmi na spotkanie niedobitków V-go pułku idącego z pod Uszycy. Używać musieli wielu forteli i podstępów, aby usunąć możliwe podejrzenia. W Radiszkowicach utworzyli placówkę, gdyż mieli rozkaz skierowania resztek V-go pułku do Mińska.

Następnie ci sami dwaj wywiadowcy jeździli do Borysowa dla zebrania następujących wiadomości: 1) czy w Borysowie są eszelony bolszewickie, 2) ich liczebność, 3) kulomioty i ich ilość, 4) nastrój wojsk bolszewickich i ich jakość, 5) poznanie lokacji. Zadanie spełnili bez zarzutu. Wywiad ten trwał 2 doby.

Nieustraszeni chłopcy otrzymują następnie polecenie działania w pojedynkę. Jeden z nich czyni wywiady do stacji Uborek, a stamtąd piechotą do majątku Łoczyń, to znów do stacji Kozyrewie, aby przekonać się czy są tam wagony z ręcznemi granatami. Pozatem jedzie jako uczeń na nartach do Łoszycy, mając za zadanie odszukanie i obejrzenie nieprzyjacielskiej baterji. Każdorazowo wywiązuje się ze swych zadań bardzo dobrze. Bierze także udział w zbrojnym zabezpieczeniu ucieczki aresztowanych członków „Naczpola" z Mińska do Bobrujska, oraz w zbrojnym wystąpieniu przeciwko bolszewikom.

Drugi wywiadowca jedzie do stacji i miasteczka Puchowicz, dla zbadania czy są w okolicy bolszewicy oraz wszelkich danych o nich. Po wykonaniu zadania zostaje wysłany, wraz ze swym szkolnym kolegą, do Słucka, skąd musi dostarczyć natychmiast wiadomości o sile i uzbrojeniu bolszewików. Z powodu nieostrożności jednej osoby, zostali aresztowani, oskarżeni o szpiegostwo i skazani na śmierć przez rozstrzelanie. Wskutek zbliżania się Niemców do Słucka udaje im się zbiec i wrócić do swoich.

Inny harcerz z tego oddziału czyni wywiad w kaukazkiej dywizji bolszewików, o której przyniósł więcej wiadomości niż wymagano, a następnie w dniu 15 lutego wyjeżdża jako uczeń na urlop do majątku Swisłocz, w celu zbadania dyzlokacji bolszewików, ich sił, a co najważniejsze drogi, którędy możnaby przeprowadzić do Bobrujska większy oddział polskiego wojska.

W ciągu dwuch dni wypełnia znakomicie zadanie, chociaż powraca z odmrożonemi nogami. Otrzymuje szczególną pochwałę od swego naczelnika. 16 lutego jeden z wywiadowców zostaje wysłany do Osipowicz, w celu dokładnego zbadania terenu w tym okręgu oraz dla wyszukania rozstawionej baterji nieprzyjacielkiej, ilości samochodów opancerzonych, składów amunicji i t. p. Po dwuch dniach wraca, przynosząc najdokładniejsze wiadomości, nadto zbadał że most na Rafałówce jest zniesiony.

Dowódzca jednego z zastępów, sam jeździ na wywiady w miarę potrzeby. Na czele powierzonego mu oddziałku rozbił trzy wsie pod Zasławiem. Dzięki niemu zawdzięcza się pomyślność wyprawy pod Zasław, gdzie się odznacza kilku harcerzy.

Działalność wywiadowcza prowadzona przez harcerzy, była akcją przygotowawczą do rozbrojenia bolszewików w Mińsku w nocy z dnia 19 na 20 lutego. Nocy tej harcerze należeli do tych, którzy pierwsi stawili się na rozkaz swych dowódców z bronią u nogi. Biorą udział w zajmowaniu poczty i talegrafu, gdzie wykrywają dwie kasy ukryte, granaty ręczne, karabiny i naboje. 7 naszych chłopców rozbraja 40 bolszewików, kryiacych się w jednej z fabryk na krańcach miasta. Następnej nocy prznoszą bardzo wyażne wiadomości o oddziale bolszewickim uzbrojonym w 16 karabinów maszynowych i bomby aeroplanowe, na drodze Aleksandrowskiej. 21 lutego podkapitan Matuszewski, wysyła 2 wywiadowców na lokomotywie do generała Dowbor-Muśnickiego. Inni biorą udział w rozbrajaniu dwuch wsi i odbierają 175 karabinów, 230 szabel, 300 naboi, pakę bagnetów i paczkę pyrokseliny, 4 paki przyborów aptecznych.

Wieczorem dnia 19 lutego biorą udział w wysadzaniu toru na linji Mińsk — Borysów, aby nie pozwolić wyprowadzić bolszewikom pociągu sanitarnego do którego ładował się Komitet Rewolucyjny.

Poza opisanym wyżej oddziałem wywiadowczym, mińska drużyna harcerska niosła służbę wartowniczą do dnia 22 lutego. to znaczy do czasu opanowania miasta przez Polaków.

Harcerski oddział wywiadowczy przy 1-szym Korpusie był tym oddziałem, na którym dowództwo bezwzględnie polegało.

Kilku harcerzy zostało podanych do orderu. Autor posiada szczegółowy wykaz harcerzy z oddziału wywiadowczego.

....

Lotnictwo Zagranicą i u nas.

Zastanowiwszy się nad mapą Polski, zauważymy natychmiast że posiada ona nadzwyczaj niewygodne do obrony granice. Prawie 5000 klm. frontu.

Statystyka wykazuje że na 1 klm. gtanicy przypada u nas 54000 mieszkańców, podczas gdy w Niemczech 91000, we Francji 70000, a w Czechach 45000.

Odliczywszy t. zw. bezpieczne do pewnego stopnia odcinki, jak wybrzeże morskie, błota Pińskie, granicę z Rumunją i t. p. pozostanie jeszcze przeszło 3000 klm. granic niebezpiecznych. Francja, na 2080 klm. ogólnej granicy posiada raptem 760 klm. do obrony, przyczem przeciętnie wypadnie 60 tys. mieszkańców na kilometr, podczas gdy u nas niecałe 10000. Do tego należy dodać jeszcze brak szeroko rozgałęzionej sieci kolejowej i dobrych szos w Polsce. Są to braki ogromne, które pokryć może w razie wojny jedynie niecodzienny patryjotyzm i zapał, a przedewszystkiem odpowiednie zaopatrzenie techniczne i wyszkolenie żołnierza.

Na tym miejscu chciałbym omówić sprawę lotnictwa, które bezwzględnie będzie wraz z gazami trującemi, zajmowało rolę w przyszłej wojnie. Lotnictwo Polskie możnaby przyrównać do kurczęcia, rozbijającego dopiero skorupkę swego jajka, by stawić czoło dorosłemu kogutowi.

Na początku wielkiej wojny państwa wojujące były słabo zaopatrzone w samoloty. Niemcy wystawiły 270 samolotów, — Francja 300.

Odrazu jednak spostrzeżono, że samolot jako czynnik bojowy posiada nieocenioną wartość. Technicy wzięli się ostro do pracy — i oto w roku 18-ym, niemcy posiadają 47.000, Francja 30.000 aparatów lotniczych. Powstały setki fabryk samolotów, silników i przyrządów pomocniczych. Setki tysięcy robotników pracowało pod kierunkiem niezliczonej ilości inżynierów. Wynalazki i ulepszenia sypały się jak z rękawa.

Obecnie, pomimo zakazu budowania samolotów wojskowych, budują Niemcy całe masy aeroplanów komunikacyjnych i transportowych, króre, w razie wojny w parę godzin zostaną przystosowane do potrzeb wojskowych. Przemysł lotniczy niemiecki i bolszewicki rozwinął się niesłychanie pod kierunkiem Junkersów, Dornierów i Zeppelinów. Powstają dziesiątki połączeń lotniczych i towarzystw sportowych. Bolszewicy, wspomagani przez techników niemieckich zaczęli odbudowę swego przemysłu od lotnictwa. Dziś posiadają kilka szkół lotniczych, 9 fabryk samolotów, 4 motorów i masę warsztatów i fabryk pomocniczych. Zarówno w Niemczech jak i w Bolszewji istnieje cała masa stowarzyszeń lotniczo-społecznych. Urządzane kwesty przynoszą setki tysięcy na budowę floty powietrznej.

Czechy, państwo równie młode jak Polska, posiadają 5 fabryk lotniczych i budują samoloty i motory własnej konstrukcji, pierwszorzędnej wartości.

Nie mówię o Francji, Anglji, Włoszech, Stanach Zjednoczonych, gdzie lotnictwo stoi na pierwszorzędnej stopie. Przytoczę tylko osiągnięte rekordy: szybkość — 430 klm./godz., wysokość — 12,000 mtr., długotrwałość lotu ponad 37 godzin, inaczej mówiąc, ponad 5000 klm. bez lądowania. Istnieją samoloty zabierające kilka tonn ładunku lub kilkadziesiąt osób. Metal zastępuje drzewo, co wpływa nietylko na moc konstrukcji, ale unie-

zależnia też ją od warunków atmosferycznych i zmniejsza niebezpieczeństwo pożaru.

Przykładem służyć może 6-o osobowy samolot niemiecki „Junkers“ posiadający w swej konstrukcji tyle drzewa, skóry i płótna, ile potrzeba na urządzenie siedzeń dla pilota i pasażerów. Tenże Junkers, znany u nas dobrze, gdyż kursuje stale na linji Warszawa-Gdańsk, W-wa-Kraków i W-wa-Lwów, służyć może doskonale jako aparat wojskowy, bowiem w ciągu paru godzin usunąć można fotele i wbudować karabiny maszynowe, obsługiwane przez jednego człowieka przy pomocy klawiatury.

Zagranicą rozwija się wspaniale dział samolotów małosilnikowych, t. zn. zaopatrzony w silnik o mocy silnika motocyklowego, dostępnych dla każdego pod względem ceny, nader ekonomicznycznych w użyciu i nadających się dzięki temu znakomicie do treningu pilotów zdemobilizowanych.

Rozwija się niekosztowny sport samolotów bez silnika, t. zw. szybowców. a rezultaty, osiągnięte na tem polu są zadziwiające (9 godzin w powietrzu).

A cóż u nas się dzieje? Wstyd doprawdy.

Do tej pory posiadamy raptem dwie czynne fabryki samolotów: w Lublinie, która kopjuje płatowce Włoskie oraz w Poznaniu. Nie posiadamy ani jednej fabryki silników lotniczych. Wojsko zaopatrzone jest w znikomą ilość samolotów starych typów. Lotnictwo cywilne, fundament i rezerwa każdego lotnictwa wojskowego u nas śpi. W razie wojny będziemy całkiem bezbronni, granice nasze będą otwarte dla każdego sąsiada.

Przyczyna leży w braku funduszów, ale niestety obywatel w Polsce nie płaci na lotnictwo nawet dziesiątej części tego co płaci Niemiec, Francuz lub mieszkaniec Bolszewji. A przecie my musimy dopiero stworzyć lotnictwo, podczas gdy w innych stoi ono na bardzo wysokim poziomie.

Niech każdy z nas da niewiele, ale niech da każdy, tak jak daje każdy Niemiec. Niech każdy pamięta że podczas Wielkiej Wojny, na dziesięć tysięcy strąconych samolotów niemieckich, 9600 zostało strącone przez płatowce koalicyjne. Chcąc skutecznie odeprzeć powietrzny atak musimy mieć liczną i pierwszorzędną flotyllę aeroplanów.

Liga Obrony Powietrznej Państwa jest jedynem w Polsce stowarzyszeniem, które postawiło sobie za cel stworzyć Polskie Lotnictwo.

Praca szalenie ciężka—ale zaszczytna. Działalność jej wciąż się rozwija, przenika do najdrobniejszych zakątków, stuka do wszystkich drzwi, do wszytkich Polskich serc, spotyka się czasem z obojętnością ale przeważnie doznaje serdecznego przyjęcia. Bo zaprawdę wstydzić się powinien i głupcem nazywać każdy Polak, któryby jej działalności nie wspomógł i nie zrozumiał że jedynie silne lotnictwo może nas w razie wojny obronić.

Lotnictwo wymaga niezwykłego hartu, toteż niech starsi pomagają do jego rozwijania, niech je finansują, niech się nim opiekują. a młode pokolenie niech da swe siły, swoją energję, swój hart.

W. Dąbrowski.

LECH GRABOWSKI.

PIERWSZY HARCERSKI ZLOT NARODOWY

w Warszawie 3—9 lipca 1924 r.

(Ciąg dalszy).

Według wydrukowanego i ogłoszonego programu, zlot miał trwać od 3 do 9 lipca. Jednak już na kilka dni przed tym terminem zaczął się ożywiać teren przyszłego obozu. Dziwowały się zapewne podmiejskie pastuchy tym nagle zjawiającym się na pastwisku samochodom, motocyklom, których zapewne dotąd pola te nigdy nie oglądały — to pierwsi świastuni zlotu, którzy na miejscu rozplanować musieli teren, wyznaczyć ulice i t. d. Na dwa dni przed zlotem na dziedziniec stacji pomp, której dyrektor inż. Kolitowski okazał harcerstwu wielkie w czasie zlotu usługi, zjeżdżać zaczęły wozy pełne słomy, zaś magazyny zapełniać się różnemi specjałami przeznaczonemi dla harcerskich żołądków. Jednocześnie w odległym rogu placu obozowego, tuż przy Wiśle, zaczęły rozbijać swoje obozy drużyn Chorągwi Warszawskiej, której zlot zaczął się już 1 lipca.

3 lipca poświęcony był według programu zjeżdżaniu się drużyn i rozbijaniu obozu — oczywiście, że nie wszyscy uczestnicy zlotu stawili się tego dnia, lecz w każdym razie olbrzymia większość młodzieży była już na placu — biuro zlotowe wykazuje ilość obecnych tego dnia w obozie liczbą 3367 harcerzy. Obok naszych harcerzy przybyli też pierwsi goście z zagranicy. Przybyło mianowicie 12 skautów z Łotwy oraz 10 z Anglji, z tego kilku w narodowych strojach szkockich (spódniczkach), co oczywiście budziło ogólne zainteresowanie w obozie i w mieście. Na maszcie obozu gości zagranicznych, tuż pod naszą narodową flagą, wywieszane były flagi tych państw, które były na zlocie reprezentowane w kolejności przybycia ich skautów. Tego więc dnia widniały na maszcie prócz polskiej flagi: Łotewska i Angielska — a obok Belgijska — ta ostatnia wywieszona została z racji stałego przebywania w obozie przedstawicielki Głównej Kwatery Żeńskiej Belgijskiej, p. Tadeuszowej Sopoćkowej, żony naszego sekretarza zagranicznego. Przybyli także w ciągu dnia 3 VII polscy harcerze z zagranicy, zgrupowani w oddzielny obóz „Chorągwi Zagranicznej” — ogółem przybyło 91 harcerzy z Czech, Rosji, Niemczech oraz z Gdańska. Chorągiew zagraniczna pozostawała pod komendą kierownika wydziału Drużyn Polskich Zagranicą G. K. M. dh. R. Daszkiewicza.

Od chwili przybycia pierwszych drużyn poczęła się gorączkowa praca budowania obozu i możliwie wygodnego urządzenia sobie mieszkania na cały tydzień. Nie obyło się oczywiście bez pewnych trudności — przedewszystkiem brak materjału dawał się we znaki. Przemyślność harcerska jakoś wszystkim brakom zaradziła i pod wieczór każdy miał kawałek płóciennego dachu nad skołataną i przepełnioną wrażeniami głową.

A wrażenia naprawdę być mogły niepospolite. Wszak to z całej Polski zjechali się harcerze i może nie jeden, który tylko z książek lub opowiadań słyszął o tych lwowskich czy wileńskich druhach —

teraz mógł z nimi bezpośrednio się zetknąć i myśli wymienić — to też zasypiali harcerze a jeszcze przez klejące się do snu powieki widzieli obrazy przeżytego pierwszego dnia w obozie. Obóz po pierwszym dniu pracy nie przedstawiał się, przyznać trzeba, imponująco. Czuć było jeszcze wszędzie wiele braków, a i nieporządek w poszczególnych obozach i na drogach nie był rzadkością. To też przegląd zlotu przez Naczelnika Głównej Kwatery zapowiedziany w programie na 4 VII był raczej obozową inspekcją niż przeglądem.

Z biegiem dnia ład coraz większy był zaprowadzony, a gdy nadszedł wieczór zabłysły ogniska obozowe i popłynęły pieśni. — Nie było jeszcze tego dnia wspólnego ogniska — wieczór był poświęcony zbliżaniu się harcerzy w poszczególnych chorągwiach. W chorągwi warszawskiej odbyła się piękna uroczystość przyjęcia do grona starszyzny harcerskiej świeżo mianowanych instruktorów.

Opis dnia 4 VII nie byłby pełnym gdyby nie dodać, że w dniu tym odwiedzili obóz p. Poseł pełnomocny Łotwy oraz wojskowy attaché poselstwa Estońskiego.

W ciągu 4/VII przybyło do obozu w dalszym ciągu 4 skautów z Węgier oraz 9 z Estonji i zaprosili do siebie na herbatę swoich rodaków oraz przedstawicieli naszych władz harcerskich. Wspomnieć też trzeba, że tego dnia ukazał się pierwszy numer obozowego pisma „Harce".

Cały 5.VII był pod znakiem zapowiedzianej na godz. 19 wizyty Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. I choć poprzedniego dnia naogół uważało się powszechnie, że obóz jest już urządzony — starczyło jednak roboty na cały prawie dzień, aby go w odpowiedniej szacie Prezydentowi przedstawić. Dzień rozpoczął się Mszą św. odprawioną przy polowym ołtarzu przez Kapelana Związkowego ks. Jana Mauersbergera.

Cały obóz zgromadził się przy ołtarzu, na wzgórzu ustawiły się wszystkie sztandary drużyn, hufców i chorągwi. Po mszy przemawiał przewodniczący Komitetu Zlotowego gen. Osiński, a następnie Przewodniczący Z. H. P. d-h. Tadeusz Strumiłło, witając zgromadzonych harcerzy oraz dziękując członkom Komitetu Zlotowego.

Po tych przemówieniach przedstawiciel węgierskiej organizacji skautowej Dr. Molnar dekorował sztandar związkowy barwami węgierskiemi, zaś przedstawiciel organizacji łotewskiej dekorował łotewskiemi oznakami skautowemi grono naszych instruktorów. Przemarsz wszystkich drużyn przed Naczelnictwem zakończył tę uroczystość. Zaraz po tych uroczystościach przed dużym namiotem Biura Zlotowego ustawiły się w półkole delegacje zagranicznych organizacyj skautowych, których powitał d-h Przewodniczący Z. H. P. T. Strumiłło, rozmawiając oddzielnie z każdą delegacją. W chwilę później przedstawiciele łotewskiej organizacji skautowej z d-h Szeligą-Soczyńskim (Polak-członek Głównej Kwatery Łotewskiej) wręczyli d-hwi T. Strumille piękny album fotografij z życia skautów łotewskich dekorując Go oraz gen. A. Osińskiego oznaką honorowych skautmistrzów.

W godzinach popołudniowych zwiedzali obóz przedstawiciele prasy, dość licznie przybyli na specjalne zaproszenie Komitetu Zlotowego. Oprowadzani przez Szefa Biura Prasowego interesowali się najwięcej naszymi gośćmi z zagranicy, robiąc na poczekaniu wywiady z nimi.

Tymczasem jednak zbliżała się godz. 19 — przygotowania do przyjęcia Prezydenta dobiegały końca — przy głównej bramie obozowej ustawili się przedstawiciele naczelnych naszych władz harcerskich z d-hem T. Strumiłło na czele oraz grono przedstawicieli władz państwowych z ministrami Miklaszewskim, Huebnerem, generałami Józefem i Stanisławem Hallerami, gen. Konarzewskim na czele.

Obok zaraz stanęli przedstawiciele organizacji zagranicznych. Kilka minut po 19 eskortowany przez konną harcerską drużyną przybył do obozu Druh Prezydent w otoczeniu licznych dostojników państwowych.

Jednocześnie na głównym maszcie podniesiono chorągiew Prezydenta Rzeczypospolitej.

Muzyka policji państwowej odegrała hymn narodowy. Druhowi Prezydentowi przedstawieni byli członkowie Naczelnictwa, przedstawiciele organizacyj zagranicznych, komendanci chorągwi oraz kierownicy samodzielnych instytucyj zlotowych. Następnie Druh Prezydent pomimo lekkiego deszczu zwiedził bardzo szczegółowo cały obóz— był w każdej chorągwi — interesował się szczegółami życia obozowego — zatrzymywał się przy poszczególnych namiotach, krytykując ich rozstawienie, słuchał depeszy z radjostacji.

Po skromnym podwieczorku w gospodzie kół przyjaciół Druh Prezydent udał się pomimo deszczu do ogniska urządzonego w obozie chorągwi Warszawskiej, gdzie już na Niego czekała cała rzesza harcerska, Druh Prezydent przez godzinę niemal słuchał harcerskich piosenek, zapatrzony w lecące z ogniska iskry. — A potem modlitwa — i opuszczenie sztandaru. Około godziny 21 opuszczał Dostojny Gość obóz, żegnany długo niemilknącemi wiwatami i okrzykami harcerzy.

W ciągu 5/VII przybyli do obozu przedstawiciele organizacji Duńskiej w liczbie 24 oraz 1 przedstawiciel organizacji czeskiej.

6 lipca Obóz Zlotowy od rana był dostępny dla publiczności. Już o godz. 9 rano pierwsze fale publiczności napłynęły do obozu, kierując się ku obozowi chorągwi Warszawskiej, gdzie po uroczystej Mszy św. odprawionej przez Komendanta Chorągwi Brzeskiej Ks. Szczerbickiego, Komendant Zlotu d-h St. Sedlaczek ogłosił zlot za otwarty dla publiczności. Przemawiał także p. Mirosław Sawicki, w imieniu oddziału Warszawskiego. Cały ranek byli harcerze zajęci oprowadzaniem po obozie licznie napływającej publiczności, która interesowała się czasami nawet drobiazgami życia obozowego. O godz. 14 długi wąż wszystkich drużyn udał się do Agrykoli, gdzie odbyły się popisy w obecności Druha Prezydenta Rzeczypospolitej, premjera Grabskiego, szeregu ministrów i innych przedstawicieli władz cywilnych, oraz wojskowych. Druh Prezydent dekorował odznaczonych honorowemi odznakami harcerskiemi, następnie zaś p. Minister W. R. i O. P. rozdał nagrody zwycięzcom w zawodach lekkoatletycznych m. in. ofiarowane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Na program popisów złożyły się pokazy poszczególnych drużyn i chorągwi: śpiewacze służby ratowni-

czej, gry, pantominy, popis drużyny pożarnej. Druh Prezydent był obecny do samego końca pokazów i odjechał żegnany żywiołowym okrzykiem harcerzy. Wieczorem odbył się w Radzie Miejskiej bankiet wydany z racji zlotu. Obecni byli przedstawicielele władz miejskich oraz kierownicy ruchu harcerskiego. Na bankiecie przemawiał sen. Baliński imieniem Rady Miejskiej, gen. A. Osiński, imieniem Naczelnictwa oraz p. Józef Karśnicki imieniem Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. H. P.

Następne dwa dni zlotu poświęcone były, według programu, pierwszy wewnętrznej pracy w obozie i zawodom; drugi—zwiedzaniu Warszawy. Tegoż dnia (8 VII) odbyło się oficjalne zamknięcie zlotu i rozdanie nagród.

Na dużym boisku obozu Chorągwi Warszawskiej zebrano wszystkie drużyny i po raporcie d-h Przewodniczącemu Z. H. P. odczytano rozkaz z racji zamknięcia zlotu oraz ogłoszono wyniki zawodów o Dyplom Pierwszej Drużyny Harcerskiej Rzeczypospolitej. Następnie po odczytaniu statutu nagród Prezydenta Rzeczypospolitej gen. A. Osiński wręczył w imieniu Druha Prezydenta Proporzec oraz statuę drużynowemu zwycięzkiej 13 War. Dr., d-h T. Strumiłło imieniem Naczelnictwa wręczył pierwszym trzem drużynom nagrody Ministerstwa W. R. i O. P. i Naczelnictwa, zaś przewodniczący Komisji i konkursów d-h Cesław Jankowski wręczył nagrody drużynom zwycięskim w poszczególnych zawodach.

9 lipca zaczęto zwijać obóz. Coraz to jakaś drużyna czy chorągiew żegnała ze śpiewem miejsce zlotu — pustoszało obozowisko — ginęły ślady obozowania. Pod wieczór stała jeno tylko grupa namiotów chorągwi Warszawskiej oraz jeden duży namiot Biura Zlotowego. Cisza zapanowała nad tak gwarnym dziś rano jeszcze polem.

Tak oto w krótkości wyglądał przebieg zlotu— dla lepszego jego zobrazowania dodam, że w ciągu całego czasu jego trwania odbywały się poszczególne zawody harcerskie i sportowe — o nich jednak kto inny czytelników będzie informować.

* * *

Skończył się zlot — kilkumiesięczne przygotowania potrzebne były tylko na kilka dni. Nie mojem bynajmniej zadaniem jest ocenianie jego rezultatów — ale trudno się powstrzymać od małej uwagi: dwa będą że się tak wyrażę objawy tych rezultatów zlotu: jeden — to pewne, może odmienne traktowanie pracy harcerskiej przez drużyny, które bezpośrednio w Zlocie brały udział—i te rezultaty, ten wpływ odczuje przedewszystkiem cała młodzież harcerska; drugi rezultat — to masa uwag krytycznych i spostrzeżeń instruktorów, którzy mieli możność bezpośredniego zetknięcia się z całym ruchem harcerskim. Wartość tych uwag i spostrzeżeń wtedy jednak dopiero będzie istotna, jeśli nie będą one schowane gdzieś głęboko w świadomości tego osobnika, który je poczynił. Trzeba się jednem słowem podzielić wrażeniami zlotowemi przedewszystkiem z Naczelnictwem, które w ten sposób będzie mogło dojść do pewnych wniosków na przyszłość. Ogłoszony w poprzednim numerze Wiad. Urzędowych list okólny Naczelnictwa w tej sprawie właśnie apeluje do wszystkich, którzy coś mogą w tej sprawie dopomóc.

\.........

MIECZYSŁAW DYBCZYŃSKI.

KONKURSY i ZAWODY NA ZLOCIE NARODOWYM Z. H. P. r. 1924.

(DOKOŃCZENIE).

W ocenianiu **sprawności** punkty stawiano jak następuje: obliczano ilość kresek w drużynie według rozkazu L. 1 z dnia 4 stycznia 1924 r. i dzielono otrzymaną liczbę przez ilość harcerzy w drużynie; obliczano pozatem stosunek ilości harcerzy, posiadających sprawności, do ilości harcerzy w drużynie, mogących posiadać sprawności (t. j. od wywiadowcy w górę). Iloraz od dzielenia kresek mnożono przez otrzymany stosunek harcerzy i ostateczny otrzymany iloczyn w przybliżeniu do jedności był rachowany, jako ilość przyznanych punktów. Np. chłopców drużynie jest 27. Od wywiadowców w górę 25. Posiada sprawności chłopców 21, przyczem ilość kresek za sprawności wynosi 515. Rachujemy: $(515:27) \times \frac{21}{25} = 19 \times \frac{21}{25} = 16$, przyznajemy więc punktów 16,

Podałem ten przykład jako próbę możliwie dokładnego i sprawiedliwego obliczania kresek i umożliwienia ustalenia kolejności w konkursie, gdzie trzeba uwzględnić kilka czynników.

Konkursy zlotowe oceniały do tego powołane komisje uwzględniając w danym konkursie konieczne warunki i stawiając za każdy kreski dla porównania: po obliczeniu tem kreski przerachowywano je stosunkowo na punkty. Np. w konkursie śpiewów uwzględniano: ześpiewanie się, melodyjność, stopień trudności, ilość głosów. wyrazistość.

Jakież było **zainteresowanie się konkursami?** Przechodzimy do danych statystycznych, które nie są zupełnie pewne w swych ostatecznych wynikach i wnioskach ze względu na niedokładność niektórych danych co do ogólnej ilości drużyn i harcerzy w Związku.—Potrzebne, a brakujące dane czerpiemy z ostatniego sprawozdania Nacz. Rady Harc., które to sprawozdanie podkreśla niedokładność swej statystyki.

Do konkursów przedzlotowych stanęło drużyn 30, jeżeli wliczymy konkursy za najlepszą raporty i obozy—do których faktycznie drużyny nie stawały same, a które zostały rozstrzygnięte przez Główną Kwaterę z raportów obozowych letnich. Wobec ogólnej liczby drużyn na 800 wynosi to 3,7%. W konkursach zlotowych wzięło udział drużyn 75 czyli 9,4% z czego około 15 drużynom przyznano punkty za niektóre konkursy (jak pokaz 15 minutowy, służbę dla zlotu) bez uprzednich zgłoszeń tych drużyn. — Zgłoszonych więc i biorących udział wypadłoby około 60, co stanowi 7,5% wszystkich drużyn Rzeczypospolitej. Samych zgłoszeń było daleko więcej, na niektóre konkursy do 10 razy więcej — jak np. do konkursu grajków zgłasza się 30 drużyn, a staje tylko 3, na inne konkursy stosunek lepszy np. 39 drużyn stających na 50 zgłoszeń (konkursu estetycznego urządzenia się).

O dyplom I drużyny Rzeczypospolitej ubiegało się tylko 10 drużyn (1,25%) z czego 9 z chorągwi Warszawskiej, 1 z chorągwi Wileńskiej.

W przedzlotowych konkursach najliczniej obesłano konkurs starszeństwa drużyn (14 drużyn) z czego tylko 7 powstałych w roku 1911. Najsłabiej obesłany był konkurs na pomoc wzajemną (2 drużyny) zakwalifikowano jednak tę „pomoc wzajemną" jako — przedsiębiorstwo zarobkowe. Przeciętnie w każdym konkursie przedzlotowym brało udział 6 — 7 drużyn.

Konkursy zlotowe cieszyły się większem powodzeniem, jak było już widać wyżej.

Najwięcej drużyn — około 60 — zgłosiło się do każdego z konkursów obozowych w ścisłem znaczeniu tego

słowa, t. j. do konkursu urządzenia się, wyprawy, niemniej do zawodów tanecznych i samarytańskich (około 15), do innych zawodów od 30 do 45 drużyn do każdego

Najwięcej drużyn brało udział w konkursie estetycznego urządzenia się — 39, w innych obozowych około 30 (do 5% wszystkich drużyn). Warsztat urządziło 11 drużyn, wreszcie konkursów brało udział od 2 do 8 drużyn. Osobno wymieniam konkurs służby pożytecznej dla zlotu: 26 drużyn, z czego z chorągwi Warszawskiej 20 drużyn, z czego 7 wyłącznie brały udział tylko w tym konkursie.

Poszczególne drużyny stawały do niewielu konkursów. W konkursach zlotowych tylko 16 drużyn stawało do większej ilości konkursów niż 3.

Do konkursów zlotowych i przedzlotowych stanęło tylko 19 drużyn (2,5%).

Maximum punktów jakie można było uzyskać wynosi 350. (Nie liczy się punktów do oceny przeciętnego poziomu drużyny gdyż te punkty były przyznawane specjalną metodą, przykład obliczanie punktów za sprawność). Zwycięska drużyna — 13 Warszawska — uzyskała 288 punktów razem z punktami przeciętnego poziomu, za które uzyskała 102 punkty. Otrzymała więc $1/3$ punktów możliwego maximum.

Chorągwiami udział w konkursach przedstawia się następująco: Z ogólnej ilości 75 drużyn (9,4% ogółu), Warszawa stanęła w ilości 32 drużyn, z czego 24 z samej stolicy (12,1%), następnie idzie Poznań 10 drużyn (7,2%) i Lublin — 8 drużyn (7,4%). Duży procent (10%) przypada na Chor. Łucką, w której brało udział w zawodach trzy drużyny, lecz ogólna ilość drużyn chor. Łuckiej jest stosunkowo niewielka. Reszta chorągwi mniej więcej od 7% do 1%; Łódź 5 drużyn, Sosnowiec 4, inne po 3, lub 1. Z chorągwi Katowickiej, Płockiej i Radomskiej nie stanęła do zawodów ani jedna drużyna.

Ciekawe dane byłyby z obliczenia stosunku drużyn stających do zawodów i drużyn biorących udział w Zlocie tych danych niestety nie posiadam. Trochę orjentuje stosunek udziału w Zlocie przeszło 3500 harcerzy do ogólnej liczby harcerzy — około 28 tysięcy, czyli $1/8$.

Szczegółowych wniosków takich, w których każdy może się zorjentować, nie wyprowadzam. Jasno z cyfr widać, że udział w zawodach zlotowych był liczniejszy, niż przedzlotowych, widać jakie zawody więcej interesują, a jakie mniej.

Uderza przedewszystkiem małe, bardzo małe jak na 800 drużyn w Polsce zainteresowanie się zawodami. — Dodajmy do tego — o czem powyższe cyfry trochę tylko mówią,— i o czem jednak wspominam: niedbałość w zgłoszeniach, zgłoszenia najczęściej spóźnione, materjały do konkursów przedzlotowych też często po konkursie przysyłane. Przykre jest również wycofywanie się ze zgłoszonych już zawodów na zlocie, jeżeli nie wspominać o zgłoszeniach drużyn, które wcale na zlot nie przybyły. — A wiemy, że zgłosiło się 7000 harcerzy, przybyła — połowa tego.

Uderzającem jest również, że o pierwszeństwo w Związku walczyło zaledwie parę drużyn, faktycznie z jednej tylko Chorągwi.

Gdzież jest w nich młodzieńczość, bujne życie harcerskie?

Dość już się o tem pisało i biadało, że harcerstwo „trzeba umocnić, udoskonalić... przyczyna leży w młodzieńczem niewyrobieniu Z. H. P." widzimy „system" nieporządnego załatwiania spraw w całym Z. H. P. jeszcze dosyć trudny do naprawy" (ze sprawozdania N. R. H. w. r. 1923).

Powyższe, sądzę, wyniki ilościowe konkursów całkowicie to potwierdzają—nie tu jednak miejsce na omawianie szczegółowe bolączek zasadniczych harcerstwa, chciałem dać tylko obraz jak wyglądały zawody na zlocie, jakie dały wyniki. Do zrobienia więc jeszcze bardzo wiele bo „rachunek sumienia" w postaci zawodów wskazuje na wiele jeszcze pracy, nim całe harcerstwo będzie iść „na czele w świt idącej fali" — bo przecież jakościowo w tej wybranej niewielkiej ilości sprawa tak źle nie stoi. Niektóre drużyny stały bardzo wysoko, wyniki niektórych konkursów są bardzo piękne.

Nadziei więc na lepsze musimy nie tracić. Zlot drużynom dał napewno wiele, następny Zlot potwierdzi ogólne przekonanie, chyba nie zanadto optymistyczne, ale uzasadnione dotychczasowym rozwojem harcerstwa, że poziom życia harcerskiego ciągle się podnosi.

II MIĘDZYNARODOWY ZLOT SKAUTOWY W KOPENHADZE

JAMBOREE 10—23 SIERPNIA 1924 R.

PORZĄDEK DNIA.

Porządek dnia zwykle był następujący:

7 — pobudka (odgrywało ją na staroduńskich instrumentach dwóch panów cywilnych w żakietach i twardych kapeluszach, ku ogólnej radości bractwa skautowego).

7 — 9 porządki obozowe (należały do zawodów).

9 — 12 zawody,

12 — 14 obiad,

14 — 16 zawody,

16 — 18 tańce i pokazy pod gołym niebem w Ulvedalene (Wilcza Polana),

18 — 20 wieczerza,

20 — ognisko ogólne w Ulvedalene,

10, 30 „gasić światła", zwykle opóźniano się od ogniska i spoczynek zaczynał o 11, przyczem nieraz do późna w noc zakłócały ciszę nocną krzyki i śpiewy. Z sąsiadów polskiego obozu „gości", Niemcy najdłużej hałasowali.

PROGRAM TYGODNIA OBOZOWANIA 10—17. VIII.

Część drużyn przybyła już 9; tego dnia były trudności z aprowizacją, którą trzeba było zdobywać na własną rękę. „Pierwszej pomocy" udzielił bezpłatnie przedstawiciel firmy Maggiego, który dla reklamy wydawał gorący buljon z dodatkiem kawałka chleba. Warto tu nadmienić, że cały szereg firm postępował podobnie, rozdając dla reklamy mydło do golenia, pastę do zębów i t. p.

NIEDZIELA 10. VIII.

Od 10 godziny trwały zawody w rozbijaniu obozu. Nasza drużyna, przybywszy 9, odrazu w parę godzin po wylądowaniu, na głodno odbyła już tę część zawodów. O godzinie 12 odbyło się oficjalne otwarcie Jamboree; w imieniu króla Chrystjana X dokonał go admirał Carstensen krótkiem przemówieniem i odczytaniem orędzia królewskiego:

„Harcerze! W imieniu naszego Wysokiego Protektora, J. K. M. Chrystjana X mam zaszczyt otworzyć Jamboree międzynarodowe w Danji. Wezwani ze wszystkich zakątków świata, stajecie tu w prawdziwym duchu harcerskim pod wezwaniem Waszem Czuwaj! Carstensen, wice-admirał".

Przy dźwiękach hymnu duńskiego, odegranego przez orkiestrę gwardji królewskiej (za pośrednic-

twem radjo) wzniosła się na maszt flaga duńska, salutowana przez skautów przeszło 30 narodów. Równocześnie samolot rozrzucił pół miljona egzemplarzy orędzia królewskiego w dwudziestu paru językach. Po uroczystości odbyły się nabożeństwa różnych wyznań. Polacy wysłuchali Mszy Św. już wcześniej, odprawił ją przy ołtarzu polowym ks. Bogdański, kapelan wyprawy polskiej, a zarazem zastępca komendanta drużyny reprezentacyjnej.

Popołudniu odbyły się pierwsze zawody w tańcach narodowych pod gołem niebem; wzięła w nich udział reprezentacja polska.

Poniedziałek 11, wtorek 12 i środa 13 płynęły według normalnego, wyżej naszkicowanego programu, w czwartek 14 popołudniu (14—18) zorganizowano zwiedzanie muzeum historji kultury oraz muzeum gospodarstwa rolnego w Lyngby. Muzeum historji kultury duńskiej mieści się pod gołem niebem: są to budowle z różnych epok całkowicie urządzone. Przed rozpoczęciem zwiedzania władze miejskie Lyngby podejmowały przeszło dwa tysiące skautów podwieczorkiem. Przewóz do Lyngby i z powrotem odbył się automobilami na koszt dziennika duńskiego Berlingske Tidende.

W piątek 15 przed południem odbywały się zawody, jak normalnie. Popołudniu odbyły się między 15 a 17 zawody pływackie w zakładzie „Helgoland", a na godz. 18 wyruszyły wszystkie drużyny do stadjonu kopenhaskiego, aby się przedstawić Skautowi Naczelnemu, gen. Robertowi Baden-Powellowi.

HOŁD SKAUTOWI NACZELNEMU.

Drużyny stanęły na obwodzie stadjonu, sztandary, a była ich z górą setka, skupiły się koło podwyższenia na środku boiska, część ich utworzyła szpaler od miejsca, w którem siedział Baden-Powell. Skaut Naczelny w towarzystwie prezydenta Det Danske Spejderkorps, Chrystjana Holma, wchodzi na trybunę. Pochylają się sztandary narodów całego świata przed twórcą Ruchu. Po chwili tysiączna rzesza skautów z zielonemi gałązkami w ręku zbiega się ku Generałowi. Wita go w paru słowach prezydent Holm, a potem pada kilka zdań zrozumiałych dla wszystkich choć trochę po angielsku umiejących. Skaut Naczelny wskazuje na wielką wagę zlotu dla poznania się i uznania wzajemnego, z których winien płynąć szacunek wzajemny skautów różnych narodów, prowadzący z czasem do braterstwa skautowego, a w wyniku do polepszenia się stosunków między ludźmi i narodami.

„Bi-Pi, Bi-Pi, Baden-Powell, Baden-Powell, Chief, Chief, Chieeef, Hurra, Hurra, Hurra" rozległ się okrzyk na cześć Skauta Naczelnego. „Dyrygował" okrzykiem młody chłopiec amerykański niesamowitemi skokami i giestami, zasługując sobie na podziw samego Baden-Powella!

Skaut Naczelny powolnym krokiem powraca na swe miejsce w krzesłach, znów pochylają się sztandary...

Zakończyły uroczystości rozgrywki w przeciąganiu liny i zawodów lekkoatletycznych, oraz popisy taneczne wybranych drużyn, między niemi polskiej. W czasie całej uroczystości padał ulewny deszcz.

W sobotę 16 o godz. 11,30 gen. Baden-Powell przybył do obozu. Przeszedł najpierw przez cały obóz, a potem odwiedzał kolejno poszczególne oddziały.

W obozie polskiej drużyny „gości" wizyta Skauta Naczelnego zbiegła się z podwieczorkiem urządzonym na cześć przedstawicieli wszystkich narodów. Do wspólnego stołu zaproszono gen. Baden-Powella, admirała Carstensena i towarzyszących im przedstawicieli organizacji duńskiej. W czasie podwieczorku nasi harcerze śpiewali i pokazywali tańce góralskie. Gen. Baden-Powellowi ofiarowała „Gromada włóczęgów" (część oddziału gości) pięknie inkrustowaną laskę huculską. Nieco później przybył Baden-Powell do obozu drużyny reprezentacyjnej, gdzie już krócej zabawił, tłumacząc się, że wszystkie obozy musi odwiedzić. I tak zostaliśmy uprzywilejowani, gdyż nigdzie Skaut Naczelny nie zatrzymywał się, przechodził tylko przez obozy. Nasi goście zagraniczni byli bardzo uszczęśliwieni i wdzięczni, że mogli u nas siedzieć przy jednym stole z Baden-Powellem.

W niedzielę 17 zbudzono obóz już o 6 godzinie ze względu na obfity program dnia, o godz. 8,30 — 9 odbyły się nabożeństwa w lasach dokoła obozu; nabożeństwo katolickie odprawił wikarjusz apostolski w Danji, ks. biskup Józef Brems; naukę wypowiedzianą po francusku, streścił po duńsku; tekst jej drukowany w językach: duńskim, francuskim, niemieckim, węgierskim, włoskim i polskim rozdano obecnym.

PRZEGLĄD PRZEZ KRÓLA CHRYSTJANA X.

Po nabożeństwie wszystkie drużyny podążyły ku myśliwskiemu zamkowi Eremitagen, aby u stóp jego na obszernych polach przedstawić się królowi. Król, wśród ulewnego deszczu, przeszedł przed frontem drużyn, ustawionych alfabetycznie w olbrzymim czworoboku, z jednej strony otwartym, zatrzymując się przed każdym oddziałem, witając przez podanie ręki starszyznę i rozmawiając chwilę z naczelnikami grupy każdego narodu. W naszej grupie król podał rękę także wszystkim druhnom. Jeszcze przed przeglądem był królowi przedstawiony gen. Osiński, w czasie ich rozmowy zrobiono szereg zdjęć do kinematografu. Po przeglądzie drużyny przedefilowały przed królem i wróciły do obozu. Popołudniu między 14 a 15 rozdano nagrody na polu wyścigowem w pobliskim Klampenborgu, a potem zwinięto obóz. Skauci przejechali do Kopenhagi, gdzie rozdzielono ich pomiędzy gościnne rodziny duńskie.

PROPAGANDA I KRAMY.

Duńczycy wyzyskali doskonale Jamboree dla propagandy skautingu u siebie, zdobywając równocześnie bardzo poważne, zdaje się, sumy na skarb Det Danske Spejderkorps. Coprawda mieli większe niż my poparcie społeczeństwa i lepszą organizację całego szeregu dziedzin.

Prasa codzienna poświęcała przez cały czas Zlotu całe kolumny, obficie ilustrowane. Berlingske Tidende, dziennik popularny, wydawał osobną „Scout Edition" częściowo po angielsku.

Zarząd Jamboree miał swój organ „Jambo", którego nakładcą był wydawca i księgarz Steen Hasselbalch. Wyszło tego pisma obozowego 10 numerów (dwa ostatnie podwójne); redagowane doskonale i obficie ilustrowane zdjęciami aktualnemi było rozchwytywane jako źródło najnowszych nowin; jest zarazem żywą i miłą pamiątką zlotu.

Dobrze również zorganizowano sprawę zdjęć fotograficznych, powierzając ją poprostu firmie zawodowej. Zawsze już na drugi dzień można było nabyć zdjęcia z dnia poprzedniego (35 oere). Setki fotografów-amatorów, między nimi i książę sjamki, miało w samym obozie dostawcę przyborów, było nim przedstawicielstwo „Kodaka".

Kilkanaście kramów, od budki z wodą sodową zaczynając do filji kilku „Komisyj Dostaw", rozmieszczono obok siebie, tworząc coś w rodzaju rynku. Instytucje te dobrze się zasłużyły skautom, ale w zaśmiecaniu okolicy stanowczo pobiły rekord Siekierkowskich kramów.

PRZEWÓZ.

Przewóz ludzi i rzeczy był zorganizowany wspaniale, (wózków nie można było zabrać na podmiejską kolej) bez najmniejszych kłopotów, w całości, znaleźliśmy rzeczy już w obozie, gdzie na nas czekały.

Nie wykorzystano najbliższej portu stacji kolejowej, aby pokazać gościom stolicę, a raczej... stolicy gości. Toteż około trzech kwadransów maszerowaliśmy niemal przez całe miasto, w pełnem obciążeniu, potem jeszcze dwadzieścia minut koleją, a potem znów chyba ze trzy klm. piechotą, wszystko po skromnem śniadaniu i w upał. Inni lepiej się urządzali, ładując wszystkie plecaki na samochody—nam zą to w całej drodze towarzyszył nasz Faetteren, opiekun, przewodniczący komitetu Jamboree, dyrektor Möller. Był to jeszcze jeden dowód specjalnej uprzejmości i serdeczności w stosunku do nas.

NIECO KRONIKI.

O organizowaniu wyprawy na Jamboree dało Naczelnictwo wiadomość jeszcze w kwietniowym numerze Wiadomości Urzędowych (str. 25), mimo to zgłoszenia napływały bardzo ospale. W początku lipca ustaliła się nareszcie liczba uczestników na 128.

Patronat nad wyprawą objął dh. gen. A. Osiński, jej dowództwo, zarazem kierownictwo delegacji na konferencję dh. Strumiłło, drużynę reprezentacyjną powierzono druhowi Heidrichowi, Chorągiew gości druhowi J. Grabowskiemu, druhowie T. Sopoćko, A Heidrich i L. Grabowski, jako sekretarz tworzyli komisję, która przygotowywała wyprawę; skarbniczką była dhna Strzyżewska.

Wyjazd z Warszawy nastąpił w środę 6 sierpnia, w Gdyni zabrał uczestników transportowiec „Warta", który o godz. 13 dnia 7 t. m. podniósł kotwicę. Przy odejściu byli obecni p. admirał Porębski i gość francuski, admirał Jollivet, honory wojskowe oddał statek wojenny „Piłsudski".

Podróż mieliśmy cudowną, pogodę dobrą choć bez deszczu się nie obeszło, morze zupełnie spokojne, nikt nie chorował. Przybiliśmy do portu Kopenhadzkiego 8 o 10.40 wieczorem, powitani przez przedstawicielstwo polskie i p. Möllera. Nocowaliśmy jeszcze na statku. W sobotę 9 o godz. 8 rano cała załoga „Warty" stanęła na pokładzie; stanęły też w ordynku drużyny harcerskie. Uroczyście podniesiono na statku flagę polską. Żegnaliśmy się potem z komandorem Burghardtem, dziękując mu za gościnę i umożliwienie zwiedzenia statku, i z oficerami. „Warcie" zawdzięcza nasza młodzież sporo wiadomości o marynarce, a wszyscy nie zapomną komandorowi i oficerom gotowości do pomocy, ułatwienia i uprzyjemnienia krótkiego pobytu na statku.

„Warta" okazała staropolską gościnność także drużynom innych narodów, przybyłym zbyt późno w noc, aby je można było przewieźć do obozu. Anglicy, Amerykanie, Szwedzi, Austrjacy, Sjamczycy—razem 333 chłopców, na prośbę Sven Knudsena nocowali na okręcie. Drużyna niemiecka marzła bezradnie do 1 w nocy w przystani, wobec czego dowódca „Warty" zezwolił im wejść na okręt, wyznaczając im służbę wartowniczą, by pilnowali porządku i zabraniali palenia, co Niemcy pełnili gorliwie. O 10 rano zjawił się na nasze powitanie prezydent Holm, dyrektor Biura Międzynarodowego p. Martin, p. Möller i in. P. Holm odczytał mowę p o p o l s k u (zrozumieliśmy tylko powtórzone kilkakrotnie „bracia harcerze") „dla pewności" powtórzył ją po angielsku. Po krótkiej odpowiedzi z naszej strony ruszyliśmy przez miasto na dworzec kolejowy, z muzyką na czele otoczeni, przez tłumy publiczności przeważnie na rowerach. Danja bowiem to kraj rowerów. Są tam tanie i zostawia się u specjalnych przechowywaczy, tak, jak u nas kapelusze lub parasole. Często zostawia się rower na ulicy, w lesie n. p. na dwa dni i nikt go nie zabierze.

Od kolei mieliśmy jeszcze parę kilometrów drogi, warto ją jednak było przejść, aby zobaczyć piękny krajobraz duński i—chociaż zdaleka—zamki rodziny królewskiej.

GOŚCINNOŚĆ DUŃSKA.

Po zwinięciu obozu skauci i instruktorzy umieszczeni zostali po domach duńskich. Niektórym świetnie się udało n. p. u p. Illum, rodziny wielkiego kupca i przemysłowca, dziesięciu naszych druhów miało 2 auta do dyspozycji i pannę Illum na szofera, jeżdżącego 109 km. na godzinę. Wszyscy zaś cuda opowiadają o gościnności Duńczyków, którzy nietylko żywili ich, ale starali się jaknajbardziej umilić i urozmaicić pobyt, oprowadzając po mieście, „fundując" różne rozrywki. To też żegnać się było ciężko, tembardziej, że niestety musieliśmy wyjechać już 20, gdyż następny statek odchodził dopiero 30. Podchodząc na miejsce zbiórki widziałem scenę niemal z Kossaka obrazów wojenych: mały nasz harcerz i dorosła panna czy pani z smutnemi minami pod drzewem, „on" obładowany „na drogę" paczkami i kwiatami. Albo taki sobie przedstawcie obrazek: pani z dzieckiem w wózku (na wózku paczki), pan z rowerem (pod pachą paczki), harcerz z smutną miną i kwiatami (pod pachą paczki). To rodzina duńska żegna harcerza.

POWRÓT.

W drodze powrotnej także morze nas oszczędzało, chorowało trochę paru chłopców, ale za przyczyną czekoladek.

Żegnali nas w porcie nasi „Feterzy", dając w upominku kilkanaście pięknych albumów z widokami Dyrehaven i reprodukcjami rzeźb Thordwaldsena — żegnał oficjalnie p. Holm, któremu wręczył dh Strumiłło album z widokami naszego Zlotu, dh Heidrich sztandar drużyny reprezentacyjnej.

Druh Strumiłło, Glass, Grzymałowski, druhostwo Sopoćkowie, dh Wołkowicz i paru innych zostali jeszcze w Kopenhadze, aby potem rozjechać się w różne strony dla odpoczynku lub studjów.

Wszyscy inni wracaliśmy duńskim statkiem Niels Ebbesen, opuściwszy port kopenhaski 20 około 18 wieczorem i przybijając przed 19 do Gdańska. Gościnny kapitan okrętu pozwolił na przenocowanie, tak, że rano wstawszy o 4, na 6 byliśmy na dworcu w Brösen (port Neufahrwasser jest odległy 8 km. drogi koleją od dworca głównego), o 7.40 wyjechaliśmy z Gdańska i wrócili o 19 do Warszawy.

Druh gen. Osiński i gromada włóczęgów na trawlerach polskich popłynęła z Gdańska do Gdyni, aby tam jeszcze dokończyć wakacyj.

Trzeba zaznaczyć, że duńskie przedsiębiorstwo okrętowe udzieliło nam b. znacznych ulg, że władze portowe, celne i policyjne gdańskie nie czyniły żadnych trudności i zwracały się z wielką uprzejmością.

Pomoc władz polskich: bezpłatny przejazd „Wartą" (zwróciliśmy tylko koszta słomy i jedzenia), zniżki kolejowe i ułatwienia w otrzymaniu wagonów, a przedewszystkiem nadzwyczaj serdeczna i troskliwa opieka przedstawiciela naszego w Kopenhadze p. Pape'ego — zasługują na szczerą wdzięczność harcerstwa. Tu dodam, że p. Pape'emu i p. Möllerowi na herbatce w poselstwie polskim, p. Ch. Holmowi i sekretarzowi Jamboree O. Holmowi na przyjęciu u p. Holmów wręczono polskie odznaki za zasługę.

ZAKOŃCZENIE.

Tak to w krótkim rysie kronikarskim wyglądało Jamboree. Chciałem Wam tu dać obraz ogólny i tło — szczegóły najważniejsze — to dotyczące zawodów-im „Harcmistrz" osobne poświęcił miejsce. Jeśli tej kroniki jest trochę dużo — zapewniać Was nie potrzebuję, że się streszczałem. Myślę jednak, że jeżeli pisma codzienne na użytek nieharcerskiej publiczności wiele pisały o Jamboree — i w naszym organie instruktorskim przedstawienie go ogólne jest potrzebne.

Arcykot.

Ognisko obozowe na Wilczej Polanie.

Jamboree tyle dało wrażeń i tyle jego szczegółów narzuca się, aby je opisać, że mogłaby powstać książka cała. Wszak Małkowskiego „Jak skauci pracują" to w znacznej części pamiętnik angielskiego zlotu w Birmingham, przy udziale tylko gości z innych narodów, wszak sprawozdanie z I Jamboree 1920 roku to spora książka. Tymczasem jednak musimy się ograniczać — nie sposób jednak paru zdań nie poświęcić ognisku.

Wodzem ogniska znakomicie je prowadzącym był wicedyrektor szkoły Sven V. Knudsen, człowiek młody, typ nadzwyczaj ciekawy; podobno odbył podróż samochodem po całej Europie czy też i innych częściach świata, a ożenił się w pauzie między dwiema lekcjami. Humor i energja — to najwyrazistsze jego cechy.

Przy ognisku rozgrywały się zawody śpiewacze, oraz w zabawach i rozrywkach. O ile obóz, mimo ściśnięcia na małej przestrzeni i porządku, robił wrażenie haosu, o ile w obozie gubiłeś się i z trudem przy sporym zasobie zdolności obserwowania i syntetyzowania mogłeś sobie wyrabiać pogląd na całokształt cech skautów jakiegoś narodu — o tyle ognisko promieniowało harmonją, a dawało sposobność chwytania duszy drużyn na gorącym uczynku. To ostatnie potęgowało śpiewy i popisy nieraz bardzo charakterystyczne. Tu odrazu rzucała ci się w oczy karność i sprężystość organizacyjna drużyny węgierskiej i pomysłowość jej kierowników: ich pokazy, to szereg drobnych fragmentów, następujących po sobie z ogromną szybkością, aby wykorzystać 15 minut. Pokazywali n. p. „cyrk" z tresurą koni (mali skauci), z lwami w klatce, którą maskowały pręty leszczyny, bodajże oni też robili „staw", w którym trzy „żaby" doskonale rechotały, a czwarta bajeczne wyczyniała skoki.

Charakterystyczni byli i Amerykanie, przez żywiołowość okrzyków i śpiewów, choć pokazywali, że umieją śpiewać i po „europejsku". Przez dwa dni przed przyjazdem Baden-Powella pod „batutą" najpierw jednego, potem trzech skautów amerykańskich, wszyscy uczestnicy ogniska, skauci, a potem i publiczność, uczyli się okrzyku „Bi-Pi". Wspaniałego, coprawda, dyrygenta mieli i Francuzi. Bodaj ich instruktor przy ognisku okazał się najściślej zespolonym z drużyną — nieodgrodzonym wiekiem od chłopców.

Wystąpienie Polaków charakteryzowała nieśmiałość i niezdecydowanie. Mnie przynajmniej jaskrawie się to rzuciło w oczy w porównaniu z swobodą Francuzów czy żywiołowością Amerykanów. To przejawiało się także w okrzykach, których inne narody mają więcej i więcej ich używają. Nie mam niestety notatek i nie potrafię przedstawić czem która drużyna się popisywała, więc już bez względu na autorów podaję trochę pomysłów do wykorzystania.

Szlifierz — znany może i u nas kawał. Jeden skaut „wiezie" drugiego, trzymając go za nogi (tamten wędruje na rękach); obraca go, sadza, w ręce wkłada pokrywki od garnków, któremi tamten pociera, gdy szlifierz nogą porusza jego nogę, udając, że ostrzy scyzoryk.

Golarz. Szereg skautów siada. Pomocnik mydli twarze z jednej strony, golarz goli olbrzymią drewnianą brzytwą—na komendę głowy odwracają się—mydli i goli się z drugiej strony.

Fortepian. Klawisze z szerokich białych i czarnych pasów ukrywają skautów, z których każdy wydaje głos określonej wysokości. Artysta gra dużym młotkiem od mięsa (byle nie po głowach „strun").

„Ford". Czterech chłopców okrytych kocami „robi" koła. Dwie latarnie na przedzie. Przychodzi kupujący, kupiec zakręca korbą, koła się trzęsą, jedno „pęka", pompują powietrze, pęka, wreszcie jedzie.

Turniej rycerski — parodję pokazywała nasza drużyna.

Grand hiszpański, romantyczna historja przedstawiona przez naszą drużynę, podobno została uznaną za niewłaściwą, zapewne dlatego, że „ona"

była za dobrze ucharakteryzowana i za nadto wydekoltowana, a zanadto wpadła w objęcia rywala swego amanta. Lepiej więc nie opisywać.

Była także jakaś scena dramatyczna mało udatna, piramidy, żywe obrazy — i wiele rzeczy, których... nie pamiętam. Pokazy były przeplatane śpiewami.

Szlachetni widzowie wyrażali swoje zadowolenie nie tyle oklaskami (choć i to było), ile rozmaitego rodzaju okrzykami. Najpopularniejsze było „brawo", ale w ten sposób wołane, że najpierw sylabizowano hurem „bi — er — e — we — o", a potem wołano krótko „brawo" trzy razy, co wychodzi „hau, hau, hau!" Gdy coś się specjalnie podobało, brawowano w różnych miejscach, aż wreszcie na wezwanie Knudsena całe „towarzystwo" razem „brawołało".

Pod koniec ogniska wyświadczano przyjacielską usługę zagubionym dzieciom. Oto rodzice, którym w tłoku zginęły dzieci, przysyłali kartki do Knudsena, ten wywoływał dzieci, a gdy się odzywały, wskazywał, gdzie mają czekać na rodziców— lub wzywał do ogniska. Ostatniego dnia m. inn. przyszła kartka, że biedny chłopczyna zgubił ojca i matkę. Gdy go wywołano okazało się, że to stare chłopisko, jedynak murzyn z Ugandy tak sobie zadrwił! Dostał za to porządnego szturchańca od Knudsena.

Przy pierwszem i ostatniem ognisku śpiewali Duńczycy piękny swój hymn narodowy, wszyscy zdjęli kapelusze i powstali. Jakieś wstydliwe podejrzenia powstały w duszy, czy mybyśmy w takiej masie potrafili tak zgodnie i równo nasz hymn odśpiewać...

Przy ostatniem ognisku Druh Strumiłło przemówił po angielsku do Knudsena dziękując mu w imieniu Polaków za te niezapomniane chwile i wręczył mu naszą odznakę za zasługę.

Po nim H. Martin, dyrektor Biura Międzynarodowego przemawiał o braterstwie skautowem i wdzięczności dla Danji.

w. k.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Stanisław Sedlaczek.

Rozwój psychiczny młodzieży.

„Zadaniem skautmistrza — a i to zadaniem bardzo ciekawem — jest zbadać każdego chłopca i wynaleźć, co w nim siedzi, a następnie oprzeć się na jego dobrych stronach i rozwinąć je tak, aby wykluczyły złe. Pięć procent dobrego jest nawet w najgorszym charakterze. Jest to rodzaj sportu wykryć je, a potem rozwinąć do 80 lub 90 procentowej postawy. To jest w y c h o w a n i e zamiast n a u c z a n i a młodego umysłu". *)

Dobrze jest sięgnąć pamięcią we własne lata dziecinne i chłopięce, aby przypomnieć sobie własne myśli, zainteresowanie, pożądania z tych okresów. Dzisiejsza naukowa psychologja zrobiła już znaczne postępy w dziedzinie badań rozwoju psychicznego młodzieży — każdy, kto uważa się za myślącego człowieka współczesnego, pewne wiadomości o tych rzeczach mieć powinien. Harcmistrza te wiadomości obowiązują.

*) Baden-Powelle „Aids to scoutmastership" str. — 12. — Patrz także „Harcmistrz" r. 1924. Nr. 1, str. 4.

Zwykle dzieli się rozwój na kilka okresów. *Claparède*, znany uczony, prof. uniwersytetu genewskiego, pracujący w Instytucie J. J. Rousseau'a w Genewie, proponuje taki podział:

a) stadjum n a b y w a n i a, a mianowicie:

1. zainteresowanie postrzegawcze w ciągu 1 roku życia,
2. zainteresowanie słowne (2 — 3 lat),
3. zainteresowanie umysłowe (wiek pytań 3 — 7),
4. zainteresowanie objektywne (przedmiotowe 7 — 12),

b) stadjum o c e n i a n i a, a mianowicie okres zainteresowania etycznego i społecznego (12—18),

c) stadjum w y t w a r z a n i a — okres pracy, podporządkowanie się ideałom, czyli wiek dorosły. *)

Dr. Jaroszyński **) z Warszawy rozróżnia okresy:

1. 0 — 3 wiek małego dziecka,
2. 3 — 7 wiek przedszkolny
3. 7 — 12 wiek chłopięcy (drugie dzieciństwo)
4. 13 — 14 wiek przejściowy,
5. 15 — 20 wiek młodzieńczy

(3.–5.: wiek szkolny)

Autorzy amerykańcy przeprowadzają bardzo ciekawą analogję między rozwojem poszczególnego człowieka, a rozwojem rasy ludzkiej, widać u nich wpływ *Haeckel'a*, który twierdził, że ontogeneza (rozwój jednostki) odtwarza filogenezę (rozwój rasy). Nie wdając się w ocenę, jak dalece ta analogja może być hypotezą naukowo uzasadnioną, podamy ją tutaj ze względu na wartość praktyczną jej dla zrozumienia psychiki młodzieży w różnych okresach.

„Chłopiec"***) jako przedmiot badań, jest uważany przez większość nowoczesnych wychowawców za wytwór rozwoju rasowego i dziedziczności; uznaje się, że chłopiec przeżywa w swem życiu, od jego najpierwszych początków, wszystkie okresy życia ludzkości, sięgając daleko w mroki dziejów zwierząt i ludzi".

„Niemowlęctwo" — mówi *Dr. William Forbush* — „jest powtórzeniem wieków przedhistorycznych, ciemnych, wczesne zaś dzieciństwo jest odtworzeniem przewlekłego, względnie zahamowanego pod względem rozwoju barbarzyństwa. To jest przyczyna, dlaczego ten okres tak jest długi i ciężki; ponieważ było się w okresie dzikości tak znacznie dłużej, niż się jest w okresie chrześcijaństwa, musi zatem to podświadome dziedzictwo być wzięte pod rozwagę, a wyrabianie dobrych przyzwyczajeń, które działa równolegle do wpływów przeszłości, musi stać się w okresie dzieciństwa centralnym zabiegiem całego wychowania".

*) Dr. T. Jaroszyński. Higjena wychowcza, str. 13.

**) Tamże str. 14.

***) The Scout Master's Handbook Boy Scouts of America, str. 94, wyd. I., nakład 9.

PRZECZYTAJ:

Dr. T. Jaroszyński, **Higiena wychowawcza**, str. 13 — 30, [w zbiorze „Higjena Szkolna" 209 — 227].

PROGRAM VIII DLA ZASTĘPU INSTRUKTORSKIEGO.
(Listopad).

Tydzień 29. 1) Wspólne odwiedzenie cmentarza miejscowego, modlitwa na grobach zasłużonych Polaków, uporządkowanie lub postanowienie uporządkowania na wiosnę grobów zaniedbanych.

2) zaznajomienie się z życiorysem i charakterem wybitnego Polaka związanego z naszą miejscowością.

Rozpocznijcie badać życie domowe, otoczenie, zainteresowanie znajomych chłopców; zapisujcie w dzienniczku.

Tydzień 30. 1) patrz: „Przeczytaj".

2) „Nasze drzewa jesienne" (obserwacja w lesie, parku).

3) jak 2) tygodniu 29—potem: wybór patrona zastępu.

Tydzień 31. 1) *W. James*, pogadanki psychologiczne, M. Arct, Warszawa, przeczytajcie w domu i przedyskutujcie dwie pierwsze pogadanki;

2) wycieczka, m. inn. większa gra, ćwiczenia w tropieniu i wnioskowaniu.

Pomyślcie o rocznicy listopadowej. Sprawdźcie, czy znacie całego mazurka Dąbrowskiego.

Tydzień 32. 1) *W. James*, — dalsze dwie pogadanki;

2) rocznica listopadowa, pomóżcie drużynie zorganizować obchód, najlepiej połączyć z nim odegranie sceny z powstania.

Prawo Skautowe różnych narodów.

I. Boy Scouts Association.

1. Na honorze skauta można polegać.

Gdy skaut powie: „Na mój honor tak jest" to znaczy, że tak jest, jakgdyby złożył na to najuroczystszą przysięgę.

Podobnie, kiedy przełożony skautowy powie skautowi: „Wierzę Wam na Wasz honor, że to zrobicie", skaut jest zobowiązany wykonać rozkaz przy pomocy wszystkich swoich sił i pokonać wszelkie przeszkody.

2. Skaut jest wierny (loyal) królowi, ojczyźnie, przełożonym skautowym, rodzicom, pracodawcom oraz swoim podwładnym. Skaut ma stać przy nich w dobrej i złej doli, bronić ich przeciw każdemu wrogowi, a nawet, gdy kto źle o nich mówi.

3. Obowiązkiem skauta jest być pożytecznym i pomagać innym. Ma zaś skaut spełniać swój obowiązek przed wszystkiem innem, nawet gdyby miał przez to stracić przyjemność, wygodę, narazić się na niebezpieczeństwo. Będąc w niepewności, którą z dwóch rzeczy ma wykonać, skaut ma zapytać siebie samego: „Co jest moim obowiązkiem—to znaczy „Co jest lepsze dla drugich" — i to wykonać. Musi czuwać, aby być każdej chwili gotowym do ratowania życia, albo niesienia pomocy rannym. Musi skaut także zrobić wszystko, co jest w jego mocy, aby wykonać przynajmniej jeden dobry uczynek codziennie.

4. Skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego skauta, bez względu na to, do jakiej klasy społecznej ów skaut należy. Zatem, skoro skaut spotka innego skauta, nawet zupełnie nieznajomego, ma z nim pomówić i pomóc mu w czem może, czy to w wykonaniu pracy, czy przez udzielenie żywności, czy przez zaspokojenie innej jakiej jego potrzeby. Skaut nie może być s-n-o-b-e-m. Snobem jest ten, kto patrzy z góry na drugiego, gdyż tamten jest ubogi — lub kto będąc ubogim nienawidzi drugiego dla jego bogactwa. Skaut bierze człowieka takim, jakim go widzi i robi to, co może najlepszego.

„Kim", został nazwany przez Hindusów „małym przyjacielem całego świata", a to jest przydomek, który każdy skaut powinien pozyskać.

5. Skaut jest uprzejmy, to znaczy jest grzeczny dla wszystkich, ale zwłaszcza względem kobiet, dzieci, starców i inwalidów, kalek etc. Nie wolno mu brać wynagrodzenia za udzielenie pomocy czy uprzejmość.

6. Skaut jest przyjacielem zwierząt — powinien je jak tylko może chronić przed bólem, a nie wolno mu zabić niepotrzebnie żadnego zwierzęcia, ponieważ ono jest także stworzeniem Boga. Zabijanie zwierząt dla zdobycia żywności lub zwierząt szkodliwych jest dozwolone.

7. Skaut słucha rozkazów swych rodziców, zastępowego i skautmistrza—bez pytania. Nawet, jeżeli dostanie rozkaz, który mu się nie podoba, musi postąpić jak żołnierz lub marynarz, albo jakby postąpił w stosunku do swego kapitana w piłce nożnej — musi zatem wykonać rozkaz w całej rozciągłości *ponieważ to jest jego obowiązkiem*, a dopiero po wykonaniu rozkazu może przyjść i przedstawić, co ma przeciw niemu, ale rozkaz musi być wykonany natychmiast. To jest karność.

8. Skaut uśmiecha się i pogwizduje we wszelkich trudnych okolicznościach. Gdy skaut otrzyma rozkaz, ma go wykonać wesoło i ochoczo, a nie powoli, z miną skazańca. Skaut nigdy nie narzeka na trudności, ani nie jęczy na kogoś drugiego, ani nie przeklina, gdy coś się nie uda, lecz idzie pogwizdując i uśmiechając się.

Gdy spóźnisz się na pociąg albo nastąpi wam ktoś na ulubiony odcisk — to nie znaczy, aby skaut musiał mieć coś takiego, jak odciski — albo w różnych przykrych okolicznościach — zagwiżdż piosenkę — a odrazu wszystko będzie dobrze.

Karą za przeklinanie lub używanie brzydkich wyrazów jest szklanka zimnej wody, wlewana przez innych skautów do rękawa skauta, który zawinił. Tę karę wynalazł stary skaut brytyjski, kapitan John Smith trzysta lat temu.

9. Skaut jest oszczędny. To znaczy, oszczędza swój grosz, który może oszczędzić i składa go w banku, tak, że może w razie braku pracy mieć pieniądze na utrzymanie i nie staje się ciężarem dla innych lub może mieć pieniądze, aby dać innym będącym w potrzebie.

10. Skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynku, to znaczy patrzy z góry na głupiego młodzieńca, rozprawiającego o brudnych sprawach—i nie dopuszcza do siebie pokusy, by czy powiedzieć czy pomyśleć czy zrobić coś brudnego.

Skaut jest czysty i czystych myśli; jest mężczyzną.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA. Warszawa, Aleja Ujazdowska 37—12. Telefon 266-85.
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK. Sekretarz Redakcji: Lech GRABOWSKI.
Nakład i Administracja: Warszawa, Traugutta 2, Centralna Komisja Dostaw Harcerskich, tel. 145-54; Konto P. K. O 536.

Warszawa, Listopad 1924 r.

HARCMISTRZ

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚWIĘTEGO DLA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Papież Pius XI, który z pewnego rodzaju dumą zaznacza wszędzie, iż jest „Biskupem Polski", nadesłał dla Z. H. P. na ręce Prymasa Polski J. Em. Ks. Kardynała E. Dalbora, arcybiskupa Gnieznieńskiego, odręczne Pismo, w którem, składając życzenia pomyślnego rozwoju polskiego harcerstwa, przesyła Swe błogosławieństwo.



Cum optimo cuique maximae curae esse debeat ut adolescentes, spes quidem futuri temporis, in laudem rei catholicae civilisque feliciter succrescant, idcirco magnopere iis omnibus gratulamur qui consociationi cui nomen Związek Harcerstwa Polskiego recte instituendae dant operam; atque precati ut ipsa, christiana virtute duce, maiorum fidem invicte semper profiteatur gloriamque aemuletur, sodalibus singulis imprimisque eorundem moderatoribus effuso animo benedicimus.

Ex aed. Vat. 21 Oct. 1923.

28. X. 23 Pius PP. XI

Ponieważ troską największą każdego człowieka szlachetnego być winno, aby młodzież, zaiste nadzieja przyszłości, wyrastała szczęśliwie na chwałę sprawy katolickiej i społecznej, przeto najlepsze nasze przesyłamy życzenia tym wszystkim którzy pracują dla Związku Harcerstwa Polskiego, a błagając w modłach, by tenże chrześcijańską kierowany cnotą, zawsze niezłomnie wyznawał wiarę przodków i w sławie z nimi współzawodniczył, wszystkim jego członkom, przedewszystkiem zaś ich kierownikom z głębi duszy błogosławimy.

Z aktów Watykanu 21 października 1923 r.

(własną ręką Ojca Świętego:) *23.X.23 Pius P. P. XI.*

Prawo harcerskie.

Z małych bardzo początków wyrosło nasze dzisiejsze harcerstwo. Kiedyś, przed 15-tu laty bardzo niewielu było zwolenników tego ruchu, na czele którego stali ś. p. Andrzej Małkowski i ś. p. Jerzy Grodyński we Lwowie. Skauting angielski był tą podstawą, na której oparli oni nowe metody wychowania obywatelskiego, przy pomocy skautingu rzucali nowe ziarna na żyzną glebę polskiej młodzieży.

Ogrom pracy, poświęconej przez pierwszych pionierów harcerstwa, wydał owoce istotnie stokrotne. Mimo szalejącej na wszystkich naszych rubieżach wojny, mimo mało znanych form nowej pracy organizacyjnej, w ciągu kilkunastu lat, w najbardziej niesprzyjających warunkach, bez wydatnej pomocy starszego społeczeństwa tak prędko i wszechstronnie rozwinęła się ta organizacja, że dzisiaj stanowi ona najsilniejsze zrzeszenie młodzieży.

Musiało i musi być w tej idei harcerskiej coś bardzo naszego, coś bardzo swojskiego, skoro tak szybko przyjęła się u nas, skoro udało się zrzeszyć w tak krótkim stosunkowo czasie pod jej sztandarami dziesiątki tysięcy młodzieży męskiej i żeńskiej.

Bo istotnie harcerstwo to wcale nie ślepe naśladownictwo cudzych myśli i wzorów, to nie powtarzanie u nas tego, co inni zagranicą stworzyli. Ono jest krwią z krwi i kością z kości Narodu Polskigo, ono jest zbudzeniem do życia drzemiących w naturze naszej dawnych wartości i skłonności.

W zewnętrznych przejawach życia harcerzy tak ogromnie dużo tego ducha przeszłości naszej. Ileż radosnych uczuć budzi w nas obóz harcerski, wczesnym rankiem rozbrzmiewający wesołą pieśnią, jak głęboko wnika w nasze dusze i jak bardzo nastraja nas pogodną powagą wieczorna chwila ciszy w obozie, albo modlitwa przed spoczynkiem. Mimowoli przypominają się nam wówczas te odległe czasy, gdy w stanicach kresowych taksamo gorące wrzało życie.

Wprawdzie zmieniły się czasy. Nie ciągną już ku wschodniej „ścianie" Rzplitej dobrowolne hufce na harce z dziczą, (chociaż tak bardzo przydałoby się to w dzisiejszych naszych stosunkach) wprawdzie nie lśnią już skrzydła husarji, ani nie złocą się ryngrafy—ale mimo tych zewnętrznych różnic ogromnie wiele jest wspólnego między tymi harcerzami dnia dzisiejszego i tymi z przed wieków. I tych i tamtych ożywiała jedna wielka myśl, jedna idea: żyć i pracować dla dobra Rzeczypospolitej.

Kto jednak chce poznać prawdziwą wartość harcerstwa, niech przyjrzy się prawu harcerskiemu.

Ten krótki lakoniczny zbiór, jakże bogatą pokaże nam treść wewnętrzną organizacji:

„Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźniemu"... „Harcerz postępuje po rycersku"; „Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać"; „Harcerz jest zawsze pogodny"; „Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim przełożonym".

Ileż piękna, ile wzniosłych, cennych myśli zawierają w sobie te prawa harcerskie. I one też tchną swojskością i w nich odzwierciadla się najczystszy duch naszego Narodu.

Jeżeli młody chłopak, czy dziewczyna już od dziesiątego roku życia będzie przejmował się takiemi hasłami, wówczas naprawdę mocne, naprawdę zdolne do życia nawet najtrudniejszego, powstanie młode pokolenie, któremu spokojnie można będzie powierzyć przyszłość, wielkość i dobro naszej Ojczyzny.

T. Uhma

Ze wspomnień starego harcerza.

Zwycięstwo.

Zrodzona w rocznicę grunwaldzkiej wiktorji — wiekopomna pieśń najmłodszego rycerstwa polskiego — natchniona wieszczym duchem „Rota" hucząca jak grom po wszej ziemi naszej, — była, jest i będzie po wieki hymnem harcerstwa polskiego.

Wszędzie, gdziekolwiek złe czy dobre losy zagnały nas, czy to na bezkresnych obszarach Rosji, w azjatyckich tajgach, czy pod palącem niebem południa, wszędzie, wszędzie młodzież nasza żyła nadzieją powrotu „na Ojczyzny łono"... podtrzymując ducha legendami o dalekim, wyśnionym, niepodległym kraju, a ślubując uroczyście, iż „nie rzuci ziemi skąd nasz ród"...

Pieśń gorzała żywiołową mocą hartownych w zmaganiu z przeciwnościami serc młodzieńczych, wskrzeszających Polskę, na różnych rubieżach świata...

Potężny hymn zagrzewał do czynu...
Zażegnywał spory i niesnaski...
Koił bóle i troski rozliczne...
Wzywał do usilnej pracy...
Onieśmielał i upokarzał wrogów...

. . . .

A w kraju wszyscy czuli zbliżający się cud Zmartwychwstania... wszyscy czekali na hasło, by porwać za broń i wyganiać najeźdźców...

„Rota" grzmiała, jak pobudka wojskowa — zew Złotego Rogu...

. . . .

Z dziejów pracy naszej w czasie okupacji niemieckiej pomnę zdarzenie jedno, które utkwiło mi na zawsze w pamięci.

Zbliżała się rocznica powstania styczniowego, którą zawsze harcerska moja drużyna obchodziła uroczyście. Odkąd tylko jawnie zaczęliśmy występować, a był taki okres podczas okupacji, w dzień ten maszerowaliśmy ze sztandarem do

Tak b.rdzo trzeba Polsce ludzi zdrowych, silnych, energicznych. To też dla zdrowia fizycznego poświęcają harcerze na wakacjach bardzo dużo. Ćwiczenia gimnastyczne, biegi, pływanie — oto droga dla zapewnienia zdrowia ciału.



katedry, na żałobne nabożeństwo za dusze poległych w bojach o niepodległość.

Teraz jednak przeszkodziło nam w uroczystościach to, że poprzednie dni obfite były w rewizje u wszystkich wybitniejszych członków drużyny, przyczem urzędowo rozwiązano naszą organizację.

Tradycji jednak trzeba było zadośćuczynić.

Rankiem tedy, bez sztandaru, milczkiem, po jednemu zeszliśmy się wszyscy w prastarej katedrze płockiej, a gdy tylko przebrzmiały organy, również cicho, pojedyńczo, wysuwaliśmy się na miejsce zbiórki, zawczasu wyznaczone.

Prawie za miastem, na wysokim brzegu Wisły stoją stare, olbrzymie śpichrze, wielkiem cielskiem poczerniałych odwiecznych ścian i skarpów odgradzając mały placyk, przylepiony do stromych pobrzeży.

Szary, zimowy ranek widział cicho, okólnemi drogami skradających się harcerzy i komendę, która in corpore pierwsza stawiła się na placu, oczekując skompletowania się drużyny, nadciągającej zewsząd w szybkiem tempie.

Chłopcy przemykali różnemi tajnemi przejściami, oszukując pilnie wartujących schutzmanów.

Zarządzono wreszcie zbiórkę, przyboczny odczytał przed frontem rocznicowy rozkaz.

Cisza legła tak wielka, że każde słowo padało jak strzał, donośnem echem odbijając się od skarp i murów śpichlerzowych.

W tym dniu pamiętnym paru druhów składało przyrzeczenie harcerskie... wystąpili z szeregów i ustawieni przed frontem powtarzali rotę przysięgi:

— Mam szczerą wolę całem życiem służyć wiernie Bogu i Ojczyźnie...

Wszyscyśmy wiedzieli, że dziś przysięga ta nabiera podwójnego znaczenia i mocy. My, młodzi czuliśmy aż nadto dobrze, że okowy pruskich kajdan coraz zacieśniają się; czeka-



Aby zaś nie męczyć się zbytnio po 2 3 godzinach ćwiczeń, cała drużyna zasiada do zabawy — ale zawsze na wolnem powietrzu. A czasem zamiast zabawy — gawęda — aby i o zdrowiu duszy pamiętać.



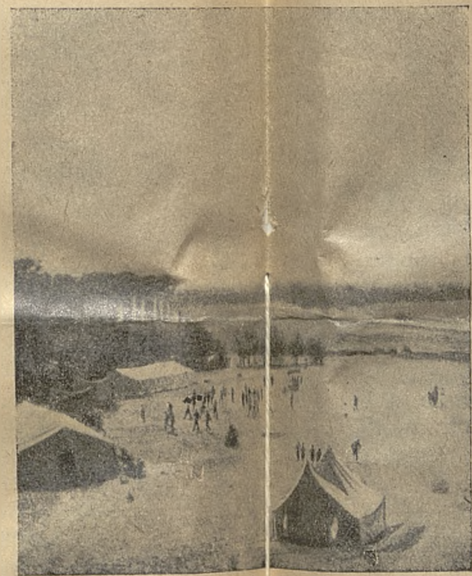
Najtrudniejszą rzeczą jest rozbicie i ustawienie namiotu. Ale jakaż radość panuje wśród drużyny, kiedy już ostatnie wbija się paliki, kiedy przytwierdza się ostatnie sznury rozpiętego płótna namiotu!



W czasie I-go Zlotu Narodowego Harcerstwa, w Świdrze pod Warszawą obozowało blisko 1000 harcerek, które wcale smaczną gotowały strawę sobie i gościom, zwiedzającym obóz młodego, dzielnego pokolenia harcerek.



„CZEŚĆ SZTANDAROWI". Każdy dzień rozpoczyna obóz harcerski od modlitwy, poczem na wysokim maszcie wznosi się sztandar, który cała drużyna pozdrawia.



Obóz harcerski rozbija się zwykle wśród lasów, nad rzeką, na rozległej polanie, aby młodzież miała dużo miejsca, powietrza świeżego i ożywczej wody.



Żeńskie harcerstwo pracuje nad wychowaniem dzielnej Polki, umiejącej pokonywać trudy i zaradzić sobie w pokonywaniu i ujarzmianiu przyrody.



Wśród szeregu namiotów na Siekierkach pod Warszawą, w czasie tegorocznego I-go Zlotu Narodowego Harcerstwa, zwróciła na siebie szczególną uwagę drużyna z Ursynowa, „przyjaciółka zwierząt" z oswojoną wroną.



Codziennie gromadka harcerek „kuchmistrzyń" przyrządzała strawę dla całej drużyny. Przy kotłach, wśród trzaskającego ognia wesoło płynęły im godziny przy pracy.

liśmy na upragnione hasło do walki, gotowi w każdej chwili — czuwaliśmy...

Bez komendy szeregi zerwały czapki z głów i stojąc na baczność, niepomne na niebezpieczeństwo, grożące w razie, gdyby posterunki niemieckie nas usłyszały, z całych piersi, rozgłośnie huczały pieśnią:

— Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród —

Wtem nagle gdzieś z boku wypadł przed front znany niemiecki szpieg — oficer tajnej policji — ongiś podobno Polak — Wolkowitz, pieniąc się i wymachując rękami, krzyczał:

—Przestać! W tej chwili przestać! Rozejść się.

Choć napaść była tak niespodziewana, nikt nie drgnął nawet.

Szpieg miotał się w bezsilnej wściekłości:

— Natychmiast się rozejść! Ich werde Ihnen... wyszarpnął rewolwer z kieszeni i rzucił się ku drużynowemu.

Pieśń hucząc, potężniała...

To już nie był hymn drużyny harcerskiej, to była rękawica, rzucona wrogowi w twarz, groźnem w imieniu całej młodzieży polskiej z kilkudziesięciu chłopięcych piersi grzmiącem wyzwaniem:

— Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił! —

Wolkowitz zbladł, bryzgał jeszcze przekleństwami, doskakiwał do szeregów z rewolwerem w zaciśniętej kurczowo pięści, lecz krzyki jego głuszyła melodja potężna, niby grzmot dział, treścią swą bijąca w pysk wroga.

Chłopcy, stojąc jak mur, nieustraszenie ścigali go bohaterskim błyskiem oczu.

Nad wieże świątyń i dachy kamienic płynęła pieśń, niosąc wszędzie zapowiedź, iż oto nadchodzi czas walki —

orężny wstanie hufiec nasz
duch będzie nam hetmanił.

Nie wytrzymał Wolkowitz jasnego wzroku harcerzy, grożąc jeszcze zbrojną pięścią, uległ bezbronnej i sromotnie opuścił drużynie pole bezkrwawej bitwy z polską młodzieżą harcerską, która święciła zwycięstwo nieśmiertelnym mazurkiem Dąbrowskiego:

Jeszcze Polska nie zginęła!

. . . .

Spodziewanej zemsty nie doczekaliśmy się, dlaczego, pozostanie tajemnicą narazie!

Podczas pamiętnych dni listopada 1918 roku znienawidzony Wolkowitz poniósł zasłużoną karę — zastrzelono go gdzieś koło Włocławka.

Wspomniana drużyna, I. płocka imienia Mohorta miała w swej historji niejeden dzień piękny:

Wypędzanie Niemców, bohaterska obrona Płocka w 1920 roku. Nieraz w laurowy wieniec krzyża harcerskiego wpleciono nowe liście.

Ten dzień jednak przyniósł jej chyba największe zwycięstwo.

Stefan Łoś.



„POBUDKA".

Obrazki z życia.

Bór nas nęcił.

Ciemna, wilgotna jego głębia stała otworem, czekała aż rozbrzmieje głosem pieśni, echem pobudki, wesołym, młodym śmiechem harcerzy.

Rankiem ruszyliśmy szykiem ku lasom. Na „Zamkowej Górze" chcieliśmy rozłożyć obóz...

Miejsce było wyśmienite. Las gęsty wokoło, niewielka polanka, jak wstęgą otoczona strumieniem, za którym łączka zielona i lasem porosły stok góry. Istny półwysep, zielony „bastjon" z trzech stron „zabezpieczony". A wszędy po boru jagód wszelkich w bród.

Na polance stanął namiot z płócien rozpięty, otworem zwrócony na południe, by słońce w dzień pięknie ziemię wysuszyło, a wiatry zachodnie i północne zbyt po wnętrzu nie hulały.

Bronek bardzo sprytnie zbudował kuchnię polową z prawdziwym kominkiem, wyzyskując nierówność terenu, Stasiek i Józiek wznieśli szałas na rzeczy, Tomek wykonał dół na śmiecie I w namiocie wprowadzono znaczne ulepszenia i wygody. A więc przedewszystkiem wzniesiono „podmurówkę" of ze zwykłych gontów, zasłaniając niepotrzebne szpary. Przysuszono ziemię pod posłania przez palenie ognisk. Powstały też prawdziwe łóżka z materacami, poduszki, lichtarze, stoliki nocne, ławka „na przyźbie", (to jest u wejścia do namiotu). Budową łóżek sam się zająłem, gdy tymczasem inni nosili drzewo na opał. Za materace posłużyły nam małe, a giętkie gałązki świerkowe i jodłowe, przeplatane misternie z cieniutkiemi pręcikami-gałązkami, a ułożone na wiórach, przyniesionych od pobliskich traczy; na wierzch peleryny i koce. Oto wyśmienity materac i nie gorsza od niego poduszka, czyli wypchane wiórami plecaki.

Każdy ma swe zajęcie, które w terminie musi wykonać, każdy czemkolwiek przyczynić się musi do wspólnego dzieła — wzniesienia obozu.

Tymczasem zawitał wśród nas jakiś duch pomysłowości i wynalazczości.

Rzeczywiście duch iście harcerski, któremu towarzyszyła stała emulacja w pracy — kto prędzej i lepiej ją wykona. A przyczyniał się do tego znakomicie głód niecnota (tym razem raczej pomocnik uczciwy!). To też nie minęło południe, jak stanął nam obóz — a pobudka wesoło i ochoczo zwołała gromadę całą na posiłek.

Improwizowany był, ale i tym razem szczęśliwie jakoś pod znakiem pomysłowości sporządzony.

Zbiegło się całe bractwo „swój do swego po swoje", to znaczy najbliżsi my, braterskie koło zastęp nasz, do swego „mistrza-kuchmistrza" po swoją zupkę, swoją kaszę i swoje „desery" (boć kuchmistrze przygotowali wiele niespodzianek: w lesie, w borze placki oryginalne z owocami i ryż ze śmietaną!). Za takie przysmaki należy się im naprawdę jakaś nagroda. Nie minie ich napewno, boć dowódca na to (czytaj „przysmaki") czuły niezwykle!

A po obiedzie cisza, rzetelna cisza obozowa, później każdy ma czas dla siebie, później śpiewanie i wyprawa na podwieczorek, poprostu „na jagody". Każdy dostał z ogólnego zbioru po podziale dobrą miarkę i do tego mleka świeżego.

Zmierzcha się.

W obozie znaczniejszy ruch. Każdy kończy co żywo swe prace, kłopoty, by wieczór spędzić na wspólnych śpiewach przy jałowcowem ognisku. Dyżurni znoszą z pobliskiego zagajnika czerwone, zeschłe gałęzie i układają w stos. Wszyscy jacyś weseli, dowcipni, znacząco uśmiechający się, rzekłbyś, nastrój w obozie odświętny...

Chwila... a ogień unosi się dużym płomieniem i oświetla skupione leżące postacie. Wesołe zazwyczaj drwinki i wzajemne zwierzania się ożywiają tę towarzyską gromadę. Naprzemian śpiewy i rozmowy. Sumując uczynki i poczynki dzienne, wypowiadają się zwykle tu uwagi co do postępowania wspólnego, koleżeńskiego...

Co kto ma przeciwko komu, niech tu wypowiada swe myśli otwarcie... Przy ognisku także krytykujemy rozporządzenia dzienne szarż... Przy ognisku spala się i krystalizuje wszelką nasza wspólna społeczna myśl. A do wtóru gwarzy myśli młodej, co snuje się po przez przeszłość polską, wielką i potężną i na przyszłość układa nierównie wielkie plany — bór stary, którego opowieści głęboko zapadły w serca i dusze.

Bo mają te puszcze odwieczne z tylu baśni i podań, z tylu wspomnień przeszłości związane coś w sobie, co człeka do nich przywiązuje. Zapadły w nich one wspomnienia i żyją niezawodnie, aż póki siekiera nie powali boru, a pług nie tknie polesia.

Wyczytać z nich możesz, człeku, niejedno!

Szmerem swym grają ci one melodję znaną z dzieciństwa, nęcą cię swą tajemniczością i dzikością odwiecznego gąszcza i cienia.

Bo też gwarzą one puszcze i lasy w każdej kraju okolicy o swej przeszłości inaczej i tu pięknie, i tam piękniej i ówdzie najpiękniej. I rozpowiadają stare buki i świerki wysmukłe „hań z Podkarpacia", z Tatr, szalejącym wichrem miotane „o losach Janosików, i o królowych kędyś wędrówkach i powtarzają „Sabałowe klechdy i baje". I niesie szum jodeł legendy i opowieści o klasztorze, o „gołoborzach" i o tych przesławnych po ziemi wszej wiedźmach i błędnicach Łysogórskich. I gwarzą lekkim podmuchem wzruszone stare sosny Mazowieckie, i rozpowiadają olchy Podlaskie, a po piachach rozsiadłe sośniny o różnych kolejach losu, o walce ciągłej, a zaciekłej, choć cichej, o walce o każde słowo.

I takąż pieśń nucąc ostatki po nizinach a moczarach rozsiadłych puszcz Piastowych hen od Mysiej wieży i... dalej aż po prastare wybrzeże, bory Tucholskie i Wejherowskie.

A poważnie, z cicha, szeptem—jak to zwyczajnie w tej ziemi, bo inaczej nie można, boć nie wolno przecież, a zresztą i ludzie już tacy i kraj taki z dawien dawna — podają sobie przeróżne wieści „rówienniki litewskie wielkich kniaziów, drzewa Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa".

Przy ognisku naszem, gdziekolwiek rozbito namioty w wędrówce po szerokiej Polsce, tak gwarzyliśmy i las nam gwarzył.

Te stare sosny, lub i te poszarpane, mchem porosłe dęby — to świadki długich lat, wielu przeżyć...

A czasem towarzysz ich, stary chłop, w szarej z zielonym sukmanie nawiedzi, zaproszony do ogniska, nasze grono. I prawi o tem, jak to tu kiedyś było.

Wówczas twarze wszystkich młode, uważnie zwracają się ku jednej zmarszczonej twarzy i postać czarna, zgrzybiała opowiada o czynach, o męskich, dumnych sercach i, jako doświadczona przybywa do nas, by z żywych faktów historycznych uczyć dziejów.

Zagrała cicho trąbka. Zbiórka zastępu. W linji wyciągniętej, skupione w sobie młode postacie.

— Czapki zdejm!

Pieśń wieczorna i modlitwa. I słowa „Roty" jako przyrzeczenia zbiorowego całej naszej gromady.

A potem rozkaz spoczynku.

Każdy układa się na swojem „łóżku" jak najwygodniej. W myśli jeszcze snują się wspominki gawędy wieczornej. Ale trud dnia przemaga.

Obóz zasypia.

Jeno straż czynna czuwa. *Ster.*



Kiedy drużyna, czy zastęp harcerski przybędzie na miejsce kolonji letniej — pierwszą rzeczą jest zapewnić sobie dach nad głową. Harcerze twierdzą, że najlepszy jest dach z płótna, to też całą gromadą stają do pracy, celem rozbicia namiotu.

Harcerstwo pomocą Państwu.

Przedstawiciel Polski w Kopenhadze o harcerstwie.

Jeśli kto przypuszczał, że rozwój organizacji harcerskiej jest pożyteczny tylko wewnątrz państwa, przynosi korzyść tylko młodzieży, ten mylił się.

Obecnie widzimy, że występ naszych zuchów harcerskich pod przewodnictwem światłych kierowników poza granicami Rzeczypospolitej, był znakomitym sposobem propagandy dla Polski.

W obecności przedstawicieli 33 narodów popisywali się między innymi i nasi harcerze, zdobywając zaszczytne nagrody, a w nich odnosił triumf nie polski Związek Harcerstwa, ale Rzeczpospolita Polska.

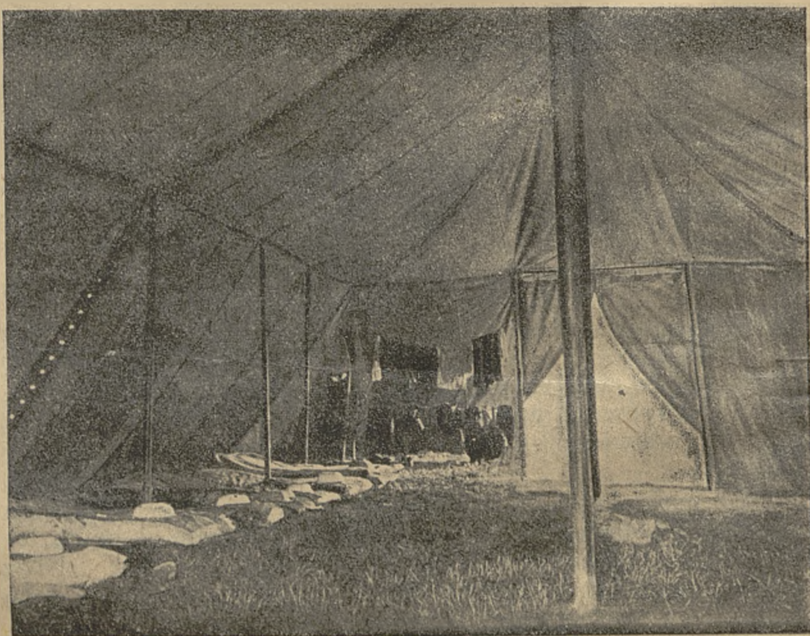
Stwierdził to przed kilku dniami urzędowo przedstawiciel Polski w Kopenhadze. Pisze on między innemi w ten sposób:

„...Ze stanowiska placówki pragnę zaznaczyć, że udział przedstawicieli naszego skautingu (t. j. harcerstwa, przyp. Red.) w zlocie był sukcesem z punktu widzenia skautowego, z punktu widzenia zaś propagandy narodowej wyszedł daleko po za ramy manifestacji czysto sportowej".

Podkreśliwszy następnie znakomitą postawę, doskonałe rezultaty w zawodach międzynarodowych naszej delegacji harcerskiej, jak również udział najpoważniejszych przedstawicieli Władz Harcerskich, w tych słowach kończy swój oficjalny list do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie:

„Z tych wszystkich powodów uważać należy, jak sądzę, wyniki jamboree (tak nazywa się u Duńczyków wszechświatowy zjazd organizacji harcerskiej, przyp. Red.) za sukces z punktu widzenia naszej sprawy, sukces, będący dużą zasługą kierowników naszego ruchu skautowego, jak również delegacji zlotowej".

Wnętrze namiotu odrazu pokaże, czy drużyna umie ubrać najskromniejszą prostotę w cenne formy ładu i porządku. A tego harcerze muszą pilnować.



Wydawca Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego w osobie Redaktora Stanisława Sedlaczka.
Nakładem Centr. Komisji Dostaw Z. H. P. w Warszawie
Drukarnia Rolnicza, Warszawa, Złota 24

Wilczęta. Na 39 organizacyj sk. tylko 16 nie ma wilcząt. Wielka Brytanja ma ich 104.000, Polska (?tak pisze „Scouter") 7,500; Węgry 2,040; Francja 2,300; Szwajcarja 768. Ogółem w świecie jest wilcząt 123,749.

Jamboree Wielko-Brytyjskie w Wembley zgromadziło 12000 skautów.

Siedem odznak za uratowanie życia w ciągu miesiąca 16.VII — 15.VIII 1924 r. nadano w Anglji.

II Kongres C. I. E. w Warszawie. W czasie od 12 do 24 września b. r. odbywał się w Polsce drugi kongres międzynarodowej konfederacji studentów („confederation internationale d'étudients"). Na kongres ten przybyło kilkuset studentów, śród których byli nawet przybysze z poza Europy. Kongres C. I. E. był największym zjazdem międzynarodowym, jaki się dotychchczas w Polsce odbył. Będzie on miał duże znaczenie dla propagandy polskiej zagranicą, tem bardziej, że śród uczestników jego nie brak było jednostek, mających szanse odegrania w przyszłości wybitnej roli w dziejach swych narodów. Kongres był zorganizowany bardzo dobrze. Uczestnicy jego mieli sposobność zapoznać się dość dokładnie z życiem polskiem. Każdy z nich otrzymał (bezpłatnie) sporą i dobrze ilustrowaną książeczkę informacyjną w jęz. francuskim lub angielskim p. t. „Polska współczesna", oraz szereg broszur, ulotek, pocztówek i t. p. Specjalnie dla uczestników kongresu urządzony został w warszawskiej Filharmonji wielki koncert reprezentacyjny muzyki polskiej. Uczestnicy zostali oprowadzeni po zabytkach, muzeach, fabrykach i t. p. Warszawy, pozatem zaś zostały dla nich specjalnie zorganizowane wycieczki do Poznania, Wilna, Lublina, Lwowa wraz z doliną Prutu i Katowic. Ci z uczestników kongresu, którzy przybyli do Polski drogą morską zwiedzili ponadto Gdańsk i morze polskie. Obrady kongresu toczyły się w Warszawie, na ostatni zaś dzień przeniosły się do Krakowa. W chwili zamknięcia numeru nie mamy jeszcze kompletnych relacyj z przebiegu obrad, to też złożenie z nich sprawy odkładamy do numeru następnego podzielić się możemy już teraz radosną nowiną, że Polak — p. Junźwił Baliński został obrany na następną kadencję prezesem C. I. E.

W czasie trwania kongresu odbyły się w Warszawie międzynarodowe akademickie zawody sportowe.

Powrotny analfabetyzm. We wszystkich krajach, w których istnieje przymus szkolny znane jest zjawisko ponownego wpadania w analfabetyzm ludzi, którzy po wyjściu ze szkoły powszechnej nie mieli sposobności swej umiejętności czytania i pisania utrwalić i z czasem zupełnie ją zapominali. W Niemczech przedwojennych było wskutek powrotnego analfabetyzmu przeciętnie 0,4% analfabetów wśród rekrutów, branych do wojska.

Jak wykazują dane statystyczne, dotyczące rekrutów urodzonych w latach 1899, 1900, 1901, podlegających D.O.K. Kraków, powrotny analfabetyzm znany jest i w Polsce. Obok niego jednak mamy wciąż jeszcze, do czynienia nawet w b. zaborze austryjackim, gdzie przymus szkolny istnieje oddawna, z poważnem zagadnieniem analfabetyzmu czystego. Śród rekrutów z podgórskich powiatów małopolskich procent analfabetów dochodzi do dwudziestu i przewyższa niejednokrotnie procent analfabetów w niektórych powiatach nie znających do niedawna przymusu szkolnego b. Kongresówki. Zastraszający ten procent jest niewątpliwie rezultatem nieścisłego przestrzegania obowiązku szkolnego w bardziej zapadłych zakątkach kraju. Oto jak się przedstawiają wspomniane dane, dotyczące poszczególnych powiatów zebrane przez D. O. K. Kraków: pow. Oświecim 1%, Chrzanów i Wadowice 1,2, Bochnia 1,3, Kraków-miasto 2,5, Limanowo i Myślenice 5,2, Dąbrowa galic. 6,1, Tarnów i Wieliczka 7,2, Brzesko 7,4, Biała i Nowy Targ 7,5, Podgórze 8,2, Będzin 11,0, Grzybów 13,8, Dąbrowa górn. 14,0, Miechów 16,6, Gorlice 18,6, Żywiec 19,8, Nowy Sącz 20,0, Olkusz 30,8.

Co o nas piszą zagranicą? W związku z naszym udziałem w Jamboree w Kopenhadze zwiększyło się zainteresowanie harcerstwem polskiem zagranicą. W tej chwili możemy zanotować ukazanie się specjalnego numeru, poświęconego „Jamboree" francuskiego dwutygodnika skautowego „L'eclaireur-unioniste", który zawiera bardzo wiele wzmianek o udziale grupy polskiej w Jamboree.

Sokolstwo polskie w Niemczech się zmniejsza. Sokolstwo polskie w Niemczech liczy 7 okręgów, z których najliczniejsze są III-ci (westfalsko-nadreński) i V-ty (berliński). Liczbowo w ostatnich czasach sokolstwo bardzo się zmniejsza. Kiedy w r. 1922 liczyło 4531 członków, z tego 1304 ćwiczących, oraz 114 gniazd, dzisiaj liczy członków wogóle tylko 1127, z tego ćwiczących 460. Liczba gniazd wynosi 45. Przyczyną tego niepomyślnego zmniejszania się siły sokolstwa polskiego w Niemczech jest czasowa reemigracja Polaków w Niemczech do kraju, oraz wtórna emigracja do Francji.

Skład osobowy poszczególnych podkomisyj zawodów i konkursów na I. Harcerskim Zlocie Narodowym:

Najlepszej wyprawy jednostek i całej drużyny: D-howie Miecz. Polkowski, Bol. Polkowski, Jan Łącki i częściowo Czesław Jankowski.

Najbardziej samodzielnego urządzenia się: D-howie: Ks. Bogdański, Cz. Jankowski.

Najlepszego urządzenia się: D-howie: X. Bogdański, Cz. Jankowski.

Najbardziej estetycznego urządzenia się: D-howie: St. Łoś, Stan. Jarocki, Stan. Kulwieć.

Służby pożytecznej dla całego Zlotu: D-howie: Stan. Kulwieć, Cz. Jankowski.

Gier skautowych i ruchowych: D-howie: Stan. Kulwieć, M. Dybczyński.

Zawodów Samarytańskich: D-howie dr-rzy: Wierzbowski, Pieńkowski, Łukaszewicz.

Zawodów Strzeleckich: D-howie: T. Maresz i St. Gibes.

Zawodów śpiewaczych: D-howie: X. Bogdański, Bol. Polkowski, Cz. Jankowski.

Zawodów tanecznych: D-howie: E. Łukaszewicz, Cz. Jankowski, St. Kulwieć, B. Polkowski.

Zawodów Grajków: D-howie: St. Łoś, X. Bogdański.

Artystów Dramatycznych: D-howie Cz. Jankowski i St. Łoś.

Pokazów 15-to minutowych: D-howie: Cz. Jankowski, St. Łoś, M. Dybczyński, St. Kulwieć, X. Sobczyński, X. Szczerbicki, Stojanowski.

Warsztatów działających na Zlocie: Panowie: Inż. Kolitowski, Inż. Słowikowski, D-howie: Cz. Jankowski, M. Dybczyński i St. Kulwieć.

VI Kongres Międzynarodowy Profesorów Szkół Średnich odbył się w Warszawie w dn. 27-30 sierpnia r. b. Pierwsze posiedzenie Kongresu, na którem był obecny Pan Prezydent Rzeczypospolitej, odbyło się na Zamku Królewskim w sali Komisji Edukacji Narodowej. W ciągu trzech dni obrad wygłoszono cały szereg referatów fachowych, określających stosunek szkolnictwa średniego do powszechnego i wyższego. W rezultacie uchwalono rezolucje, stwierdzające, że szkolnictwo średnie, oparte na zasadach demokratycznych, powinno być w ścisłym kontakcie ze szkołą elementarną; powinno też ono w imię sprawiedliwości społecznej być dostępne dla wszystkich odpowiednich uzdolnionych uczniów szkoły elementarnej. Pozatem powzięto cały szereg rezolucyj, zmierzających do intelektualnego współżycia młodzieży różnych narodow. Jako jeden ze środków najbardziej odpowiednich do osiągnięcia tego współżycia uznano urządzanie w y c i e c z e k h a r c e r s k i c h za granicę.

IV Targi Wschodnie odbyły się we Lwowie w pierwszej połowie września b. r. Wielkie to przedsięwzięcie, odgrywające coraz donioślejszą rolę w życiu gospodarczem naszego państwa, a nawet niepozbawione znaczenia politycznego, rozwija się coraz lepiej i zaczyna znajdować coraz większe zrozumienie w szerokich sferach naszego społeczeństwa.

Autor niniejszej notatki, zwiedzając tegoroczne Targi Wschodnie miał sposobność stwierdzić, że odwiedza je między innemi znaczna liczba wycieczek harcerskich.

Ekspansja polska na Bliski Wschód. Nowym, pocieszającym dowodem polskiej inicjatywy i przedsiębiorczości jest rozpoczęta w tym roku z polskiej strony akcja w kierunku zdobycia sobie gospodarczych rynków zbytu w odrodzonej Turcji. I tak zorganizowaną została obecnie duża polska wystawa przemysłowo-handlowa w Konstantynopolu, pierwsza — trzeba to zaznaczyć—wystawa tego typu w tem mieście, która wzbudziła duże zainteresowanie w tureckich sferach gospodarczych. Na otwarcie tej wystawy przybyło z Polski kilkaset osób, których obecność, pozatem, że przyczyni się do nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych polsko-tureckich, ma również ogromne znaczenie propagandowe. Również i niezależnie od wystawy szereg firm polskich stara się o zamówienia w Turcji.

Wystawa „Nasze Morze". Wystawę pod powyższą nazwę, mającą na celu zapoznanie szerokiego ogółu ze sprawami morza otworzyła (w murach warszawskiej politechniki) Polska Liga Morska i Rzeczna. Wystawa składa się z okazów łódek i przyborów żeglarskich i rybackich, tablic statystycznych dotyczących rybołóstwa, żeglugi etc.

modeli statków, map, planów i fotografij z naszego wybrzeża, okazów flory i fauny morskiej i nadmorskiej, zbiorów etnograficznych, dotyczących Kaszub, obrazów naszych malarzy—i t. p. Piękną tę i ciekawą wystawę powinien zwiedzić każdy harcerz, który w czasie jej trwania znajdzie się w Warszawie.

Ile dzieci polskich na uchodźtwie we Francji uczy się po polsku? We Francji północnej: w departamencie Pas-de-Calais 21.018 jest dzieci w wieku szkolnym, z nich uczy się po polsku 2599 przy 21 nauczycielach w 10 miejscowościach, w depart. Nord w 4 miejscowościach niema ani jednego nauczyciela Polaka, ilość dzieci polskich nie uczących się wcale po polsku wynosi 5352.

We Francji środkowej, w departamentach Saône-et-Loire i Loire z 2.312 dzieci tylko niespełna połowa, 1090 otrzymuje naukę polskiego od 18 nauczycieli.

W Alzacji i Lotaryngji oraz Francji południowej z 2.291 tylko 1.110 uczy się (6 naucz.).

Ogółem w całej Francji na 30.972 dzieci polskich tylko 4.759 uczy się po polsku, przy 45 nauczycielach. (Gaz. Warsz. № 236).

Czyby nie można było zaopiekować się serdeczniej tą dziatwą? Pomyślcie o gwiazdce!

Obozy przysposobienia wojskowego na terenie O. K. III (Grodno). Pięć obozów męskich przeszło 414 chłopców, z tego 3 obozy hufców szkolnych (251), 1 Związku Bezp. Kr. i Strzelca (86), 1 Z. H. P. instruktorski (V 9) i jeden obóz żeński harcerek liczył 28 uczestniczek. W obozach szkolnych i harc. instr. na 300 ludzi z klasy III było 9 (3%); IV—47 (15,6%); V—79 (26,3%); VI—64 (21,3%); VII—15 (5%); VIII — 4 (1,3%); kursiści (?) — 79 (26,3%); studenci — 3 (1%). Według wieku było 16 — 18: — 188 (62,6%); 18—20:—87 (29%); 20—22:—19 (6,3%); 22—25:—6 (2%).

Średnie wyników prób sprawności fizycznej:

OBOZY	Bieg 400 m	Skoki z rozbiegu				Bieg 100 m		Rzut granat.	Pchnięcie kulą	
		wdal	wzyż					ćwicz.		
Daty:	11/8	1/7	11/8	1/7	11/8	1/7	11/8	11/8	1/7	11/8
szkolny . . .	1,14	3,87	4,17	1,12	1,26	14,5	14	45,2	—	
pozaszkol. . .	1.15	3,58	3,96	1,05	1,24	16	15	—	8,8	10,6
harcerski . .	1,14	3,89	4,21	1,16	1,29	14,4	13,9	45,5		

Jak pracują Niemcy? „Przegląd Gospodarczy“ w ostatnim 17 zeszycie podaje za „Informations Soziales“ wyniki ankiety, przeprowadzonej przez centralne organizacje niemieckich Związków zawodowych w sprawie stosowania obowiązujących obecnie w Niemczech przepisów o czasie pracy.

Ankieta obejmuje 46.122 zakładów pracy i 2 miljony 453 tysięcy 523 robotników, zatrudnionych w okresie od 12 do 17 maja b. r. Otóż okazuje się, że z ogólnej tej liczby 33.5 procent zakładów przemysłowych i 57.7 procent ogółu robotników pracowało ponad 48 godzin tygodniowo, a więc ponad 8 godzin dziennie, zaś 5.1 procent zakładów przemysłowych i 13 procent robotników pracowało ponad 54 godzin tygodniowo, a więc ponad 9 godzin dziennie. Ogółem więc 70.7 procent ogółu robotników pracowało ponad 48 godzin tygodniowo.

A u nas? Wciąż 100 procent robotników pracuje 46 godzin tygodniowo. Czy na dłuższą metę wytrzymamy to zestawienie?

WYDAWNICTWA.

Z. H. P. Związek Harcerstwa Polskiego, Union des Eclaireurs et Eclaireures Polonais, Polish Boy and Girl Scouts' Union, Det polske Spejderkorps, z 4 kliszami z I Narodowego Zlotu Harcerskiedo w Warszawie 115×230, str. 6, broszura propagandowa na Jamboree i Konferencję Międzynarodową w Kopenhadze, w języku francuskim.

Thadeus Strumillo, Ph. Dr. Chief Stout of Poland. Greacd Men as Educators in Boy Scout Troops, 160×112, str. 8, referat wygłoszony na II Międzynarodowej Konferencji Skautowej w Kopenhadze. Obie broszury do nabycia w sekretarjacie N. Z. H. P. za 1 złotego.

H. Glass, Education physique des Eclaireurs 260×180, str. 6 pisma maszynowego, odbitka cyklostylowa z dodaną drukowaną tablicą „Programme d'education physique dans les troupes et patrouilles de l'Union des, Eclaireurs Polonais" — referat na II Międzyn. Konferencję Skautową w Kopenhadze.

Związek Harcerstwa Polskiego 1910 — 1924 wyd. N.Z.H P. nakład. C.K.D.H. stron 8. Broszura propagandowa wydana z okazji Zlotu Narodowego w lipcu r. b. daje krótki, lecz jędrny obraz prac Z. H. P., jego ideologji, rozwoju historycznego metod wychowawczych oraz schematu organizacyjnego. Broszura może być doskonałą do propagandy w czasie Tygodnia Harcerskiego lub innych imprez harcerskich.

Stanisława Daszkiewicz-Czajkowska. Przyjaciele Harcerstwa. Wyd. N. Z. H. P. nakład C. K. D. H. stron 32. W literaturze harcerskiej dawał się odczuwać od dawna już doktliwy brak broszury, którąby wszechstronnie omawiała stosunek Harcerstwa do społeczeństwa oraz jasno określała cele i zadania Kół Przyjaciół. Brakowi temu zaradziła właśnie wydana w czasie Zlotu broszura St. Daszkiewicz-Czajkowskiej, kierowniczki Działu K. P. w Naczelnictwie Z. H. P. Znajdzie w niej czytelnik rady i wskazówki, jak zakładać i prowadzić pracę w Kołach Przyjaciół, a dalej omówione jest dokładnie stanowisko organizacyjne K. P. w Z. H. P. Broszurka ta winna się znaleźć w ręku każdego członka Koła Przyjaciół.

„Radjo-Amator“. W Warszawie zapoczątkowane zostało wydawnictwo nowego czasopisma dwutygodniowego p. t. „Radjo-Amator“ prowadzonego pod kierownictwem p. Stanisława Odyńca.

Pismo to, poświęcone sprawom popularyzacji radjotelegrafji i radjotelefonji, jest pierwszem i jedynem czasopismem tego rodzaju w Polsce.

Numer pierwszy „Radjo-Amatora". Wydany starannie z licznemi ilustracjami w tekscie, zawiera ciekawy i obfity materjał, zeznajamiający czytelnika ze stanem sprawy radjo w Polsce, z kwestją polskiego Broadcastingu, z rozwojem zagranicą „radjoamatorstwa" ect. W dziale technicznym podany został popularny opis budowy najprostszego radjoodbiornika t. zw. galanowego.

Redakcja „Radjo-Amatora“ mieści się w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 17.

Druk. p. f. „LECH" Warszawa, Koszykowa 33. Telefon 403-66.